Nr. 65. We Lwowie Niedziela dnia 6. Marca 1887. Rok XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od administracji.

Na mocy umowy z wydawcą sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego* kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego, **80 tomów za 25 zł.**, a pojedyncze powieści w cenie po 40 ct. za tom.

Jestto to samo wydanie, które rozpoczęte przez firmę „Gubrynowicz i Schmidt“, skończone zostało przez M. Glücksberga w Warszawie i obejmuje wszystkie powieści Kraszewskiego od najpierwszych prac pisarza do najnowszych.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odbiorca.

„Widoki pokojowe.”

Lwów 5. marca.

Septennat to pokój!—zaśpiewał pierwszy tenor bohaterski armji niemieckiej, a za mistrzem poszedł cały chór urzędowców i półurzędowców, trąbiąc na wszystkie strony świata, że przyjęcie przedłożenia wojskowego na lat siedm zapewni Europie pokój, nieprzyjęcie zaś będzie hasłem do wojny.

Z trwogą wyczekiwano więc rezultatu wyborów do Reichstagu niemieckiego. Zdawało się bowiem, że w dniu 21. lutego ma być rozstrzygniętą nie sprawa wewnętrzna Niemiec, ale pierwszorzędnej wagi sprawa europejska, zdawało się, że państwo, które obecnie dominujące zajmuje stanowisko w polityce Europy, a którego kierujący mąż stanu jest zarazem kierownikiem polityki europejskiej widzi sytuację rzeczywiście tak groźną, że uratować ją może tylko septennat. Dzień wyborów minął a żelazny kanclerz do licznych swych zwycięztw nową a świetną mógł dopisać wiktorję, a do krwawych wawrzynów zdobiących jego czoło przybył liść nowy. Naród niemiecki uląkł się groźby urzędowej, wolał się wyrzec praw parlamentarnych i zdobyczy wolnościowych, wolał poświęcić całą opozycję, byle sobie zapewnić — pokój. Czy osiągnął cel zamierzony, czy sprawdzą się słowa Moltkego, że septennat to pokój? Tylko przyszłość może na to pytanie dać odpowiedź. Dla nas ani na chwilę nie był septennat niemiecki gwarancją pokoju europejskiego. Uważaliśmy go tylko za hasło wyborcze, godne sprytu żelaznego księcia. Rezultat okazał, że doprowadziło ono do zamierzonego celu. Na kwestję pokoju lub wojny w Europie nie wywarł septennat żadnego wpływu. Rzut oka na sytuację w Europie snadnie przekonać może każdego, że międzynarodowa sytuacja europejska ani na jotę się nie zmieniła po 21. lutego, to jest po zapewnieniu septennatu. A jeśli się co zmieniło, to z pewnością na niekorzyść pokoju. Niebezpieczeństwo, grożące Niemcom od strony Francji, nie jest z pewnością mniejsze po septennacie aniżeli przedtem. Sądzimy owszem, iż kanclerz niemiecki ma wszelki powód teraz po rozstrzygnięciu losu septennatu powiększyć swą czujność na granicy zachodniej!

Fakt, że w Alzacji i Lotaryngji wyszli mimo niesłychanego nacisku rządowego z urny wyborczej sami zdecydowani i jawni przeciwnicy obecnego porządku rzeczy, niemiłą zapewne był dla księcia Bismarka niespodzianką. Dyplomatyczne stosunki między Paryżem a Berlinem są wprawdzie dotychczas jak najlepsze, opinja publiczna we Francji zakłada sobie wszelkie możliwe pęta, by tłumić uczucia zemsty za Sedan, ale mimo to tkwi w głębi duszy każdego Francuza idea odwetu. Nic dziwnego, że po takich wyborach myśl odwetu nowego a silnego doznała bodźca.

Jeżeli więc Niemcy obawiały się przed wyborami napadu ze strony Francji, to z pewnością nie mniej mają do tego powodów po tak na pozór świetnem dla kanclerza zwycięstwie wyborczem.

Najnowsza mowa tronowa, którą zagajono zpreparowany po woli Bismarka Parlament niemiecki jaskrawym może być tego dowodem. Zapewnienia pokojowe są tak nieśmiałe, stereotypowe oświadczenia o „najlepszych“ z mocarstwami stosunkach są tak oschłe, że doprawdy nie potrzeba być pesymistą, aby być niespojnym o los pokoju.

Gorzej jeszcze aniżeli na zachodzie Europy przedstawia się sytuacja na Wschodzie. Sprawa bułgarska, na dłuższy czas uspiona przypomniała się znów w formie bardzo krwawej i zniszczyła w jednej chwili dotychczasowe nadzieje pokojowego jej załatwienia. Podróż deputacji bułgarskiej do stołecznych miast pierwszorzędnych mocarstw nie doprowadziła wprawdzie do zamierzonego rezultatu, mimo to jednak zdawało się, że bezpośrednie rokowania Rządu Wysokiej Porty i Rządu bułgarskiego da *modus vivendi*. Tymczasem w tej samej chwili, w której delegat turecki przybył do Sofji, aby rozpocząć układy z Rejencją — wybuchło powstanie w Sylistrji. Dzisiejsze telegramy donoszą wprawdzie, że udało się wojskom rządowym stłumić rokosz, ale z tych samych telegramów okazuje się, że rozruchy bułgarskie daleko większe miały rozmiary, aniżeli w pierwszej chwili sądzono, i że mogą się stać początkiem akcji, której końca na razie przewidzieć nie można.

Wiadomo czyim kosztem i pod czyją egidą rozruchy te były inscenowane. Jedno tylko mocarstwo niezadowolone jest z obecnego stanu w Bułgarji. Od czasu ustanowienia Rejencji stara się Rosja wmówić w świat, że ta nie potrafi utrzymać ładu w kraju i że ona jedna, Rosja, może „przywrócić“ porządek i że w tym celu musi okupować Bułgarję. Dotychczas potrafiły mocarstwa europejskie wstrzymać Rosję w jej gorączkowych zapędach. Na ostatniej sesji Delegacyj mógł austro-węgierski minister spraw zewnętrznych oświadczyć, że się nigdy nie zgodzi na okupację Bułgarji przez Rosję — że pierwszy krok w tym kierunku uczyniony przez nią, to — *casus belli*. Hrabia Kalnoky mógł to tem snadniej powiedzieć, że w Bułgarji panował zupełny porządek i spokój.

Dziś sytuacja się zmieniła. Dziś gotowa się Rosja odwołać do tego, że ona, która „oswobodziła“ Bułgarję, ma także moralny obowiązek utrzymać tam porządek. Nie wiemy jeszcze co hrabia Kalnoky odpowie dziś na takie *dictum* ze strony Rosji, ale wiemy natomiast, że ten sam hrabia Kalnoky, który w komisji budżetowej zebranej właśnie dla uchwalenia nadzwyczajnych miljonów Delegacji austrjackiej mógł oświadczyć, że sprawa bułgarska zeszła teraz na plan drugi polityki austrjackiej i straciła wiele ze swego pierwotnego charakteru groźnego, ten sam hrabia Kalnoky musiał w dwadzieścia cztery godzin później oświadczyć w węgierskiej komisji budżetowej, że sprawa bułgarska wystąpiła znów na pierwszy plan polityczny i nie straciła nic z groźnego swego charakteru.

Cóż dziwnego, że w obec takiej sytuacji na całym kontynencie i w obec gorączkowych zbrojeń najdrobniejszych nawet państewek, trudno nam nie wyrazi obawy, by gołąb pokoju, którego mocarstwa chciałyby gwałtem widzieć swobodnie karmiącego się z dłoni ludów, nie uleciał z Europy spłoszony widokiem repetjerek, armat, roburytów, melinitów i rozmaitych zakazów i wyjątkowych zarządzeń.

Wynik spisu
obowiązanych do pospolitego ruszenia
Z MIASTA LWOWA.

Urząd konskrypcyjny lwowskiego Magistratu wykończył listy spisu osób obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu z miasta Lwowa z przedmieściami.

Według tego wykazu wynosi ogólna liczba pospolitaków z naszego miasta 11.340 ludzi.

Cyfra ta ulegnie jeszcze nieznacznym zmianom w skutek dodatkowych wpisów albo odpisów, a mianowicie takich osób, które z tytułu prawnego mają odpowiednie warunki do uwolnienia od służby wojskowej w ogóle, albo też tych, którzy z powodu ustawą przewidzianych błędów fizycznych do służby nie są zdolni.

Na wyżwymienioną ogólną liczbę 11.340 składają się lata urodzenia obowiązanych od 1845 do 1868 r. włącznie, a zestawiona tu tabela szczegółowa uwidocznia, ile osób dostarcza każdy pojedynczy rok, jak niemniej wiele ludzi w pojedynczych łatach daje każda dzielnica miasta z osobna.

Rok urodzenia:	Liczba obowiązanych:
1845	588
1846	371
1847	417
1848	445
1849	641
1850	421
1851	498
1852	504
1853	515
1854	479
1855	423
1856	423
1857	539
1858	511
1859	473
1860	441
1861	411
1862	379
1863	316
1864	350
1865	415
1866	414
1867	675
1868	673
Razem	11.340

Z zestawienia tego wynika, że największą liczbę obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu daje rok 1867 (675 osób), najmniejszy kontyngens dostarczył rok 1863 (316 osób).

Według pojedynczych dzielnic przedstawia się stosunek obowiązanych do pospolitego ruszenia następnie:

Rok urodzenia:	Dzielnica: I.	II.	III.	IV.	Śródmieście:
1845	118	160	144	55	111
1846	60	95	103	31	82
1847	90	111	105	35	76
1848	81	119	106	35	104
1849	86	166	168	64	157
1850	59	129	138	39	56
1851	99	132	120	67	80
1852	86	131	139	47	101
1853	103	140	128	49	95
1854	82	135	116	58	88
1855	76	113	107	47	80
1856	65	109	111	46	92
1857	84	150	138	61	106
1858	89	142	135	41	104
1859	86	119	115	65	88
1860	72	107	111	46	105
1861	60	116	102	56	77
1862	62	95	103	34	103
1863	39	77	66	40	94
1864	58	90	75	48	79
1865	58	105	100	35	117
1866	55	107	97	42	113
1867	102	168	191	86	128
1868	125	182	183	76	107
Razem	1895	2998	2901	1203	2343

Z największą cyfrą figuruje dzielnica druga (2.998 osób z wszystkich lat w ogóle), z najmniejszą dzielnica IV. (1.203 osób).

Przyjąwszy wynik spisu obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu z miasta Lwowa za podstawę i obliczywszy w stosunku ilości mieszkańców Lwowa do ogółu ludności w Galicji, dałaby nasza prowincja przeszło 500.000 pospolitaków.

Podań o nadanie posad oficerskich w pospolitem ruszeniu wpłynęło 587.

Korespondencje.

Kraków 4. marca.

(Archiwum akt miejskich. — Upiększenie miasta. — Teatr i recenzenci. — Towarzystwo sztuk pięknych. — Wybryki wojskowych).

Na posiedzeniu Rady miejskiej dr. Bobrzyński zwrócił uwagę na ważną i doniosłą dla postępu źródłowej historji sprawę uporządkowania dawnych akt grodzkich Krakowa. Miasto, zdaniem referenta, posiada nie dotknięte dotąd ręką badacza dziejów ojczystych akta, sięgające czasów Łokietka. Cały ten drogocenny zbiór nie był dotąd i nie jest obecnie dostępnym dla nikogo, gdyż ani odpowiedniego lokalu, ani jakiej takiej chociażby opieki nad imponującemi ilością zbiorami temi nikt nie rozciągnął. Przechowywaną jest część — pod schodami Magistratu, a dawniej butwiała w ratuszowej wieżycy — drugą zaś częścią, obejmującą akta dawnych sądów grodzkich, rozporządza archiwum Sądu, które również zbiory te oddałoby miastu, w razie urządzenia odpowiedniego na pomieszczenie lokalu i otoczenia tych zabytków należną opieką. Ze względu na liche obecnie fundusze gminy, wnioskodawca zaproponował, aby Rada porozumiała się z Wydziałem krajowym, utrzymującym w Krakowie archiwum krajowe, celem wspólnego umieszczenia i administrowania zbiorami, a na ten cel Rada miejska gotową byłaby ponieść pewne materjalne ofiary. W dyskusji nad sprawą tą kilku radców brało udział, a dr. Kohn postawił nawet wniosek, aby Rada utworzyła samodzielne własne archiwum, nie szczędząc na koszta utrzymania w obec ważności sprawy. Rada poszła za wnioskiem dr. Bobrzyńskiego, jako przedstawiającym się z finansowych względów korzystniej.

Uchwałą w przeszłym jeszcze roku zapadłą, postanowiła Rada budować nowy teatr na placu św. Ducha, na miejscu szpecącego obecnie tę część miasta budynku miejskiego, po dawnym szpitalu. Dopiero obecnie pomimo zapadłej uchwały zgodzono się ostatecznie na wybór tego miejsca, które dawniej miało licznych przeciwników w Radzie, usiłujących przeprzeć projekt zbudowania teatru na placu Szczepańskim. Na tym ostatnim według ostatnich projektów — nawiasem mówiąc sypiących się jak z rogu obfitości — jest zamiar budowania gmachu dla Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. W tym celu miasto oddaćby musiało Towarzystwu część placu bezpłatnie pod budowę, na którą posiada Towarzystwo już część wymaganych funduszów. Targ jarzyn na tym placu, jedna z największych wygód gospodyń naszych, zostałby w takim razie przeniesionym, a plac cały uporządkowany, nie da się zaprzeczyć, iż przyczyniłby się wielce do upiększenia miasta. Zdaje się wszakże, iż zanim to nastąpi wiele wody upłynie.

Teatr nasz, którego materjalne powodzenie o żółtaczkę przyprawić może zawistnych wszystkiemu, co nie jest ich własną korzyścią, daje od jakiegoś czasu krakowskim recenzentom, rekrutowanym z banitów i uciekinierów gimnazjalnych, sposobność do szlifowania knajpianego dowcipu. Że młodociane myszy powołane są do gryzienia i niszczenia co im pod ząbięta wpadnie, nic dziwnego, lecz ubolewania godnym jest fakt, iż przeszczepione z warszawskiego gruntu, a właściwie pozbawione swego gruntu, indywidua bez przeszłości i kwalifikacji, zasłonięte bezimiennością, złą wolę swoją, brak nietylko wiedzy, lecz i uczciwości, mogą w formie recenzyj wylewać. *Dziennik* wasz pisał o tem w roku przeszłym, obecnie wszakże epidemia ta gwałtownie recydywuje.

W świecie malarskim tutejszym agituje się projekt wniesienia do Zarządu Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych „noty zbiorowej“ w sprawie reform. Zarząd Towarzystwa bowiem posiada tak idealnie zredagowany statut, iż członkom tj. akcjonarjuszom wolno wybierać jedynie komisję do kontroli rachunków, złożoną z trzech osób. Cały zarząd jest nieśmiertelnym i sam tylko ma prawo się uzupełniać i mianować z swego łona członków innych komisyj. Faktycznie, w porównaniu z innemi tego rodzaju Stowarzyszeniami za granicą, lub np. w Warszawie, jest to coś monstrualnego i domagającego się zmiany. O losie dzieł artystów decydują tak zwani mecenasi sztuki z minimalną przymieszką samych malarzy. Że stan ten jest anormalnym, uznaje każdy, a rozpoczęta agitacja — jak mnie informują — [illegible] niekorzystnie wpłynąć może na zakupno [illegible] Towarzystwa.

Grono młodych synów [illegible] w ułańskich mundurach, zelektryzowało [illegible] ekscesami. Wesołych paniczów, obrażających kobiety, robiących awantury, hałasujących w [illegible], udało się poskromić komendantowi placu [illegible] ich o spokój policji słuchać nie chcieli.

Wiedeń [illegible] marca.

(Sprawozdanie p. prof. Bilińskiego o zmianach statutów Banku austro-węgierskiego. — Koło polskie i sprawa banknotów).

[X.] Przedłożenie rządowe w sprawie zmiany statutu Banku austro-węgierskiego, stanowiące jedną z integralnych części ugody, zostało, jak wiadomo, przez większość komisji ugodowej przyjete bez żadnej zmiany. A stało się to nie dla tego, jakoby w niem nic już do zmiany nie było, lecz ponieważ większość komisji nie zapomniała o tem, że bezwzględne wprowadzenie choćby pewnej tylko części jej życzeń w statut bankowy byłoby połączonem z opóźnieniem dzieła ugody, czego mianowicie w obec zachmurzonego horyzontu politycznego w interesie stanowiska monarchji na zewnątrz stanowczo uniknąć trzeba było. Tak przynajmniej mówi referat p. Bilińskiego w sprawie bankowej, utrudniając niezmiernie wszelką krytykę tego, co komisja zrobiła. Tam bowiem, gdzie wchodzą w grę tak ważne względy, jak powaga stanowiska monarchji na zewnątrz (!)—tam ustać musi wszelka krytyka... Nie można jak tylko przyklasnąć większości komisji dla patrjotyzmu i podziwienia godnego rozumu stanu, a pożałować tego chyba tylko, że się większość nie kierowała i w innych sprawach temi samemi wielkiemi względami. Gdzieżbyśmy już byli dzisiaj w sprawach ugodowych, gdyby np. na uchwalenie cła od nafty wpływały obawy, że brak zgody pomiędzy Rządami Austro-Węgier na jakimś czysto wewnętrznym, ekonomicznym punkcie może osłabić stanowisko monarchji na zewnątrz!...

Bardzo nam przykro, ale my tego argumentu, którym się kierowała większość komisji ugodowej tak nas zapewnia referent—na serjo brać nie możemy i śmiemy twierdzić, że sprawy ekonomiczne lepiejby wychodziły na tem, gdyby im nie usiłowano nadawać wysoce politycznego znaczenia.

Łatwo zrozumieć, że zapatrując się z powyższego stanowiska, referat p. Bilińskiego zawiera same tylko wyrazy zadowolenia z tego, co się ze statutem stało. Oświadczenia p. ministra Skarbu złożone w odpowiedzi na znane życzenia prawicy w sprawie bankowej, zestawione przez samegoż referenta, wystarczają mu zupełnie jako rękojmia,

---

6)

FARSA PANNY HENI.

(Ciąg dalszy.)

Pociąg ruszył, unosząc zapytanie bez odpowiedzi. Co prawda, Chojecki myślał tylko o tem, po ilu wypadkach i błądzeniach dziecko to osiągnie cel podróży.

Miał przed chwilą małą próbkę owej uwagi, którą się chwaliła tak bardzo.

Poszedł powoli ku miastu. Myśli jego przeszły do ciężkiej rzeczywistości i własnego życia; epizod weselny znikł ze smugą pary na horyzoncie, twarz wróciła do zwykłego wyrazu, uśmiech zamarł na długie lata. Był to znowu biedak, sierota po ojcu, zmarłym w szpitalu pod zarzutem kradzieży. Gdy tak szedł promenadą publiczną, dość pustą jeszcze, nieuważnie potrącił kogoś dość silnie. Podniósł oczy, sięgnął do kapelusza, by przeprosić.

Osłupiał. Miał przed sobą oliwkowy płaszcz z peleryną, naciągnięty na suchą figurę, zakończoną kapeluszem przedpotopowej formy. Pomimo upału, czerwony szalik otaczał szyję, nogi powyżej kostek ginęły w olbrzymich kaloszach, a twarz dziwaka przypominała w uderzający sposób Chojeckiemu szanownego emeryta, stryja Heni; stał, trzymając w jednej ręce papierowy woreczek, drugą miał złożoną w pięść, między palcami sypał się jakiś szary proszek.

I on też spojrzał na brutala, który go pchnął przed chwilą; miał widocznie na języku gderliwą admonicję z owego rodzaju, które tak lubiła Henia, ale poznał Chojeckiego i przyjaźnie rozszerzył bezzębną buzię.

— Witam, witam, ale ręki nie podaję, bo widzisz zajęta. Zaraz, poczekaj młodzieńcze, wnet ją uwolnię.

Stary się schylił i ostrożnie wysypał na ziemię to, co trzymał w dłoni, następnie w tem miejscu postawił nogę.

— Co pan dobrodziej robi? — zagadnął Chojecki.

— A bo to, widzisz, ten chodnik strasznie nierówny. Zarząd nie reperuje, a tu każda szpara, to gotowe kalectwo. Musiałem się sam wziąć do dzieła, zasypuję nierówności piaskiem.

Zupełnie serjo emeryt, uścisnąwszy dłoń swego niby krewnego, sięgnął znowu do swego papierowego woreczka i ciągnął dalej dzieło ulepszania drogi, gawędząc przytem. Chojecki *volens nolens* musiał się wlec za nim.

— Cóżeś zrobił z tą kozą, *vel* żoną twoją? — zagadnął.

— Wyjechała do Paryża. Wracam właśnie z dworca.

— Dobrześ zrobił, żeś się jej pozbył, jeżeliś człowiek stateczny i pracowity. Kobieta, młodzieńcze, to katarynka, co ci rzępoli pod oknem wtedy, gdyś najbardziej zajęty, to przeciąg powietrza, co cię nabawia choroby, to skrobanie noża po talerzu, to źle wychowany kot, co ci tłucze statki i przewraca wazony, to zmora, kłopot, zguba człowieka!

Emeryt urwał, nie znajdując już tchu i porównań. Piasek się wyczerpał, wsunął więc torebkę pustą do kieszeni i przyspieszył kroku.

— Czy uważasz młodzieńcze, chłód wieczora — zaczął znowu, — wilgoć się wydziela, szkodliwe miazmata, zaraźliwe bakterje... w takich chwilach niebezpiecznie jest być na powietrzu.

Chojecki uważał, że było najmniej ośmnaście stopni ciepła, wilgoci żadnej w powietrzu, tylko na czole krople potu, wspomnienie pracowitej godziny, spędzonej na dworcu kolejowym.

— Pan dobrodziej teraz zupełnie samotny — rzekł mimochodem.

— Jakto? a moje kapelusze, moje ukochane, drogie kapelusze!

— Co takiego?

Młody człowiek sądził, że nie rozumiał.

Emeryt obejrzał się trwożnie i zniżył głos.

— Więc Henia nie zdradziła mię przed panem, — wyszeptał wprost w ucho towarzysza — no, to pierwsza rzecz dobra u niej! Hm, hm, muszę zmienić testament. Widzę, żem się na jej charakterze omylił.

Zamilkł i zamyślił się, przykładając palec do czoła.

Chojecki myślał, że stary do reszty sfiksował.

— Co miała zdradzić pańska siostrzenica? — zagadnął.

— Hm, hm, a może nie warto zmieniać testamentu — monologował dalej stary dziwak — że dziś nie zdradziła, to dobrze, to nawet bardzo dobrze, ale kto mi zaręczy, że w chwili wylania serdecznego nie zdradzi tajemnicy? Co?

— Nie wiem o czem mówi pan dobrodziej — odparł Chojecki, nie dziwiąc się już wcale, że podobne towarzystwo mogło wypłoszyć Henię z domu.

— Nie wiesz? Ha, to wolę uprzedzić chwilę, gdy się o tem dowiesz od żony. Ona się nie zna na tem, może ci rzecz wystawić w niewłaściwem świetle. Ale chodź, chodź i suwaj hałaśliwie nogami, żeby nas broń Boże, kto nie podsłuchał.

Otóż, uważasz pan, zacznę od początku.

Która jest najważniejsza część ciała? Głowa, powiadasz, to dobrze, ta koza twierdziła zawsze, że nogi, bo mogą tańczyć; hę, słyszałeś coś podobnego? Proste szczudła postawić wyżej od siedliska myśli i rozumu, to zgroza!

— Istotnie — wtrącił Chojecki, sądząc, że może potakiwaniem skrócić orację.

— Nie przerywaj, przechodzimy do jądra samej rzeczy.

Jeżeli zatem głowa jest najważniejszą częścią naszej istoty, ważność jej spływa i na przedmioty, mające z nią styczność.

Każdy przeto co pracuje nad owemi przedmiotami przyczynia się poniekąd do rozwoju ludzkości.

A teraz pytam: co ma najbliższą styczność z głową?

— Kapelusz — odparł Chojecki zrozumiawszy nareszcie manję dziwaka.

— Doskonale, wyśmienicie! Niech cię uściskam! Wyobraź sobie, że ta dziewczyna odpowiada mi zawsze peruka! Okropność! Przedstaw sobie moje życie z taką istotą! Zasłużyłem sobie na niebo!

Emeryt odetchnął i spojrzał z dumą na Chojeckiego.

— Pracowałem lata całe w tym kierunku i zebrałem, szuruj nogami, hę, hę, żeby kto mię podsłuchał, zebrałem nie złą kolekcję kapeluszy.

Kryłem się z nią przed światem, a głównie kryłem się przed tą kozą, bojąc się, by przez nią nie dowiedział się o moim skarbie jaki rzezimieszek i nie ograbił mnię, bo to bardzo łakoma rzecz, taki zbiór, jedyny w kraju!

Czy mogę ci w zupełności zaufać?

— Zaręczam panu, że nie mam stosunku z żadnym rzezimieszkiem — odparł Chojecki, nie mogąc powstrzymać się od uśmiechu.

— To dobrze! Widzę, że znalazłem w tobie człowieka, który mię zrozumieć potrafi. Ty pierwszy zobaczysz je!

Tu stary zamilkł. Byli już w sieni domu, i Chojecki, zgadzając się w pokorze z losem, poszedł za szanownym stryjaszkiem na znane sobie schody.

W mieszkaniu emeryta panowała ciemność. Nim zapalił lampę, gawędził, klapiąc kaloszami po kątach.

— Dla bezpieczeństwa nie trzymam sługi. To takie ciekawe plemię. Henia miała jakąś podobną do siebie frygę. Czy wiesz, posądziłem ją o chęć podpatrywania, co powiesz spłatałem błaźnicy figla; pozatykałem watą dziurki od kluczów! He, he! nie wezmą starego wróbla na plewę!

Zapaliwszy światło emeryt rozebrał się flegmatycznie z płaszcza, kaloszów i szalika.

Chojecki zauważył, że chyba dla pomnożenia sobie tupania, rozmieszczał te rzeczy każdą w innem miejscu. Nawet woreczek od piasku znalazł osobną schowankę pod ceratą na komodzie.

Zrobiwszy dopiero wszystkie te porządki stary dobył klucza z kieszeni, wziął lampę i postępując powiódł za sobą gościa do owego sanktuarjum. Silny zapach różnych ingredjencyj niszczących mole był pierwszem wrażeniem na progu. Pachniała tam kamfora i pieprz, perski proszek i terpentyna, zmięszane razem w atmosferę, mogącą wypłoszyć najzajadliwsze robactwo, a zabijającą nawet oddech człowiekowi.

Dalej spostrzegł szczęśliwy wtajemniczony, że podłoga, stoły, półki, krzesła, zastawione były rzędami samych pudełek z tektury, opatrzonych różnokolorowemi etykietami.. Jedno okno zasłonięte było grubą firanką, na jednym swobodnym stoliku leżały stosy papierów, pęki sznurków, puste flaszki od mólobójczych preparatów i różne rupiecie. Stary umieścił wśród nich lampę.

Zaczął się tedy szczegółowy przegląd pudełek. W każdem z nich na posłaniu z ziół aromatycznych, przykryte delikatną bibułką, mieszkało jedno strasznejsze od drugiego czupidrało kapeluszowego rodu.

Były tam płaskie i wysokie, ścięte i spiczaste, jekieś grzyby i łopuchy, i budy, i cylindry, i Bóg wie co za straszydła. Istotnie zbiór ten był znakomity dla karykaturzysty. Chojeckiemu wreszcie poczęło się w głowie mącić od tej mięszaniny, poplątanej jeszcze więcej gawędą starego, który o każdym plótł jakąś historyczną orację pomięszaną ze szczegółami, jakim to on szczęśliwym zbiegiem okoliczności doszedł do posiadania tego cudu.

— Widzisz to cacko — mówił, otwierając nowe pudełko i podnosząc w górę olbrzymi trójkąt, mogący z biedy służyć za kołyskę — co za forma, co za wdzięk! Jaka szkoda, że moda zaginęła. Myślałem z razu, że można ją będzie wznowić, i aby ludziom przypomnieć, ubrałem się w niego na spacer. Wprawdzie uważałem, że musiał się spodobać, bo nikt mię nie minął, bez zatrzymania się na chwilę, ale na tem się skończyło; nie dostrzegłem potem nikogo, któryby go naśladował: a szkoda nie prawdaż?

Dla większego wrażenia emeryt wdział na głowę ów cenny zabytek. Trzeba było bohaterstwa, żeby nie wybuchnąć śmiechem na ten widok.

że w sprawie tej nie ma nic więcej do żądania. Mówiliśmy już nieraz o tych oświadczeniach i wykazywali, że nas nie wszystkie zadowoliły.

Przypomnijmy tu tylko niektóre: żądanie łatwiejszego kredytu dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, zupełnie nie uwzględnione; Towarzystwa gospodarskie jak dawniej tak i teraz nie będą miały żadnego wpływu na mianowanie cenzorów; kwestja językowa nie uwzględniona zupełnie, bo korespondencja ze stronami może być jak dotąd prowadzoną w języku wyłącznie niemieckim; procent od pożyczek na hypotekę zniżony wprawdzie do $4\frac{1}{2}$%, ale o dalszem zniżeniu stosownie do urządzeń innych banków ani mowy. Jednem słowem potrzeba być wielkim optymistą, ażeby z tego, wszystkiego być tak bardzo zadowolonym, kiedy otrzymać można było o wiele więcej.

Komisja utrzymała wprawdzie niektóre z powyższych żądań we właściwej mocy, nadając im formę rezolucyj, ale to im — zdaniem naszem — bynajmniej skutku nie zapewnia. W referacie p. Bilińskiego znajdujemy wyrazy pewności, że wszystkim albo się już stało, albo wkrótce stanie zadość.

O jednem z nich tylko referat ten tego samego powiedzieć nie może: słynne żądanie wielojęzycznego napisu na banknotach, przyjęte już jako wniosek p. Trojana w subkomitecie, w komisji pełnej nie znalazło uwzględnienia, a to z powodu, że bez zmiany statutów banku wcale nie było do przeprowadzenia. P. referent wyraża jednak przekonanie, że przy najbliższem odnowieniu ugody i to życzenie da się wykonać bez szczególnych trudności.

Miejmy nadzieję, że tak będzie. Tymczasem jednak sprawa banknotów znajdzie się jeszcze raz na porządku obrad parlamentarnych. Oto bowiem mniejszość komisji ugod. (a mianowicie posłowie czescy i ks. Ozarkiewicz) wnosi w tej sprawie *votum separatum*, polecając Izbie wniosek p. Trojana. Posłowie polscy nie przystąpili do tego *votum* i — jak słychać, wolno im to było zrobić w obec tego, że uchwała przeciwna wnioskowi dra Trojana reasumowana swojego czasu w Kole polskiem, a natomiast nie zawiązała żadnej innej, pozostawiając [illegible] przynajmniej posłom polskim wolność głosowania. „Do czasu tylko" powtarzamy, bo dopóki [illegible] uchwała Koła nie istnieje, nie można [illegible] że jego członkom wolno głosować jak im się podoba. Sprzeciwiałoby się to i statutom i tradycji Koła i przekonaniom jego najbardziej wpływowych osobistości. Statut bowiem [illegible] wolność głosowania jedynie w kwestjach [illegible] w kwestjach politycznych zaś potrzeba albo głosować jak większość uchwali, albo się wstrzymać od głosowania. W Izbie więc w żaden sposób nie może przyjść do tego, co było w subkomitecie, gdzie z jego członków jeden za, inni zaś przeciw. Koło będzie musiało powziąć pod tym względem stanowczą uchwałę. Jak ta uchwała wypadnie w obecnych stosunkach przewidzieć łatwo. Trudno się spodziewać, ażeby w obec tak ważnych względów, jak polityka zewnętrzna, wypadła po myśli młodocześcha dra Trojana, ale przynajmniej członkowie Koła będą wiedzieli, czego się trzymać mają.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej.

Na onegdajszem, jak to już donosiliśmy, poufnem zebraniu delegatów ogólnej Rady Tow. gospodarskiego, omawiano prawę „Tow. ochrony własności ziemskiej". W sprawie tej przemawiał pierwszy dr. Skałkowski, przedstawiając dotychczasowe wyniki usiłowań robionych w tym kierunku przez komitet Tow. gosp. Okazało się, że sprawa, jakkolwiek z początku bardzo energicznie rozpoczęta, weszła w stadjum zobojętnienia, czego dowodem nieliczna ilość subskrypcyj (134) na akcje mającego powstać Towarzystwa, (a potrzeba co najmniej sprzedać 500 akcyj, aby można działalność rozpocząć). Następnie zabrał głos p. Jaroszyński z Budnik, inicjator tej instytucji, i w słowach gorących polecił sprawę tę delegatom wnosząc, aby wybrano komisję choćby tylko z dwóch członków złożoną, któraby się zajęła dalszym losem tej tak niezbędnej i wysoce pożytecznej instytucji, którejby zadaniem byłoby przychodzić w pomoc upadającym większym posiadaczom, i zwrócić uwagę na emigrację Mazurów do wschodniej Galicji. Ks. Sapieha zastanawiając się nad apatją, jaka zapanowała w łonie rolników, co do powstać mającego Tow. ochrony własności, nadmienił, że w wypadku tym nerwy polskie odegrały znowu rolę. Głównem źródłem apatji, to podniesienie się cen pszenicy. Bo przypomnijmy sobie: kiedy to było największe zainteresowanie się losami mającego powstać Tow.? Oto w r. 1884, kiedy ceny pszenicy ad minimum spadły. Później ceny nieco się podniosły — przesilenie przebyliśmy jako tako, a tem samem materjalnie trochę nam lepiej a więc i apatja. Następnie nadmienił, że komitet Tow. gosp. zrobił to, co zrobić tylko mógł. Sprzeciwił się tylko wywodom p. Jaroszyńskiego co do emigracji Mazurów. Sprawa ta została przez najpierwsze w kraju powagi przetrutynowaną i wszyscy zgodzili się, że to do niczego nie doprowadzi (!). Głównym celem Tow. mającego powstać, powinna być ochrona większej i mniejszej posiadłości, pomoc w parcelacji, aby szlachcica, który stracił majątek, utrzymać choć na kilku morgach roli.

Przemawiali jeszcze w tej sprawie hr. Stan. Dzieduszycki, Cielecki i dr. Gross, podnosząc ważność tego Towarzystwa, poczem uchwalono, wybrać z łona dotychczasowych subskrybentów komisję, którąby się losami dalszemi Tow. ochrony zajęła. Komisję tę, jak już wiadomo ze sprawozdania, wybrano na piątkowem jawnem posiedzeniu Rady ogólnej Towarz. gospodarskiego. Oby przyniosła ona dodatnie rezultaty.

Oświadczenie Kalnoky'ego w Delegacji węgierskiej.

W artykule wstępnym poruszamy różnicę oświadczeń Kalnoky'ego w Delegacjach austrjackiej i węgierskiej. Tu podajemy w streszczeniu mowę Kalnoky'ego w Delegacji węgierskiej. Zaznaczył on, że jakkolwiek od ostatniej sesji zaledwie kilka miesięcy upłynęło, to jednak sytuacja europejska zmieniła swój charakter ze zwykłą szybkością.

Wprawdzie kwestja bułgarska, która do niedawna pochłaniała uwagę całej Europy, a która niestety **nie jest jeszcze załatwioną, nie straciła nic ze swej ważności i ostrości**: na pierwszy plan jednak wysunęły się inne sprawy, które wywołały wielkie zaniepokojenie i zagrażają pokojowi europejskiemu.

Stanowisko naszej monarchji — mówił dalej minister — do mocarstw jest zawsze to samo. i tak naprzykład stosunek nasz do Rosji jest zawsze przyjazny. Mowca zapewnia, że bezpośredniej przyczyny do zakłócenia pokoju nie widzi, że jednak mogą zajść niespodziewane okoliczności.

W dzisiejszych stosunkach położenie nie jest wcale groźnem. Jednakże jest rzeczą powszechnie znaną, że finansowe i ekonomiczne zdarzenia wskazują na niepewną sytuację i wysokie zaniepokojenie w Europie. Dlatego też Rząd wspólny widząc co się dzieje na Wschodzie i Zachodzie, licząc się zresztą z ogólnem zaniepokojeniem, w poczuciu ciążącej na nim odpowiedzialności. musi już dziś poczynić stosowne zarządzenia, ażeby w danym razie monarchja nie była nieprzygotowaną.

„Powtarzam — mówi — że żaden z sąsiadów **wprost** nam nie zagraża, a nasza polityka jest zawsze pokojową i konserwatywną. I dziś jeszcze ufamy, że **cel nasz osiągniemy na drodze pokojowej**. Ta nadzieja jednak nie może nas powstrzymać od spełnienia obowiązku, nie może odwrócić uwagi naszej od ewentualności, które wbrew naszym oczekiwaniom zajść mogą, a na które musimy być przygotowani."

Rezygnacja.

W przedwczorajszym numerze pisma naszego — pisze *Kurjer Pozn.* — wyraziliśmy głęboki żal, że tak dzielna siła sejmowa, jaką przedstawia ks. dr. Jażdżewski, ustępuje z areny Parlamentu niemieckiego. Ztąd jednak nie wynika, iżbyśmy żalu tego nie mieli zamknąć w pewnych granicach. Są chwile w życiu narodów — a takie chwile przechodzi nasze wielkopolskie społeczeństwo — że i największą boleść należy ukryć w głębi duszy, nie rozwodzić na wszystkie strony skarg i jęków, a już najmniej wyszukiwać sprawców, o których nawet dobrze nie wiemy, czy i oni tak samo głęboko nie boleją nad smutnem i wyjątkowem naszem położeniem.

Dzieci i słabe niewiasty nieukojone bywają w swych cierpieniach, dojrzali mężowie wyżsi są nad wszelkie bole i rozważnie działają. Wszelkie zatem szamotanie, wszelką żądną walki opozycją, wszelkie niewczesne porywy konfederackie uważamy za wielki błąd polityczny. Bo rozważmy tylko, dokądby to nas doprowadziło, gdybyśmy chcieli rozdmuchiwać żagiew niezadowolenia i rzucać rozstrój w łono naszego społeczeństwa. Nie zapominajmy nigdy, że ten rozstrój może w ostatniej swej konsekwencji niepowetowane na nas sprowadzić klęski, gorsze od tych, jakie już spadły na nas nie z winy naszej.

Należy nam zatem pogodzić się z faktem dokonanym, zamknąć tę nową kronikę naszych przeciwności i ugiąwszy karku pod srogie jarzmo nieodwołalnych chwilowo stosunków, wzbudzić w sobie nowy hart ducha, obejrzeć się za mężem, któryby tak samo, jak ks. dr. Jażdżewski, dzielnie i umiejętnie bronił spraw naszych w Parlamencie niemieckim.

W sprawie podziału gruntów.

Pol. Corr. donosi: Kierownik Ministerstwa sprawiedliwości, dr. Prażak, rozesłał do wszystkich Rządów i Prokuratoryj rozporządzenie następującej treści: Dochodzenia wykazały, iż ostatniemi czasy wzmogły się spekulacyjne zakupna gruntów włościańskich a to celem odsprzedawania ich dalej parcelami; niemniej, że w interesach rzeczonych pośredniczą ludzie, którzy takie zatrudnienie traktują jako rzemiosło. Nie może być w ogóle wątpliwem, iż z tego muszą powstać dotkliwe następstwa pod względem ekonomicznym i państwowo-gospodarczym. Dochodzenia nie pozwalają także powątpiewać, iż zamiar spekulantów zapewnienia sobie szybkich i znacznych zysków, wyrządza rozmaite szkody tym, którzy pozbywają się swych gruntów. Następstwem tych stosunków są liczne procesy i egzekucje, skutkiem czego owe operacje bywają źródłem ruiny dla interesowanych. Ministerstwo tedy widzi się spowodowanem zarządzić, co następuje: 1. Władze sądowe i Prokuratorje, przy przestrzeganiu obowiązków, jakie ciężą na nich w tej mierze z tytułu piastowanego urzędu, powinny zawiadamiać władze polityczne o każdym takim wypadku, gdzie się przygotowuje lub jest w toku rozkawałkowanie gruntu, aby umożliwić im bądź ukaranie spekulantów z powodu bezprawnego pośredniczenia w interesie, ewentualnie, z powodu podstępnego udziału w licytacji, bądź też pociągnięcie ich do uiszczenia podatku i t. d. 2. O ileby dostrzeżono, iż w interesach pomienionego rodzaju brali udział notarjusze lub adwokaci, a to w sposób przekraczający zwykły zakres ich działania, należy o tem zawiadomić odnośne władze dyscyplinarne.

Bank ratunkowy poznański.

Na poufnem zebraniu delegatów Towarzystwa gospodarskiego, podczas dyskusji nad akcją dla poznańskiego Banku ratunkowego, jeden z obywateli z księstwa Poznańskiego wyłuszczył jasno i dobitnie zadanie powstającego Banku. Celem jego, według słów szanown. mowcy, będzie pośredniczenie w zakupnie ziem przez Polaków—pomoc w parcelacji, przyczem Bank nie zrzeka się korzyści materjalnych—rozumie się najniższych. Nabywanie majątków nie jest zadaniem Banku, bo to zaprowadziłoby go na drogę „Tellusa." Największa jest nadzieja dopomożenia podupadłym rolnikom Wiel. Księztwa Poznańskiego za pomocą parcelacji. Lud w Poznańskiem ma się bardzo dobrze — znacznie, bo o jakie 50%, stoi materjalnie lepiej aniżeli w Galicji, a że jest chętnym do nabywania ziemi więc i rękojmia w tem, że parcelacja się powiedzie — tak przynajmniej sądzą i wierzą w Wielkopolsce. Pomoc tedy niesiona tej kolebce narodu — zasługuje na jak najżywsze poparcie, na jak najszersze zajęcie się społeczeństwa polskiego.

Następnie mówił ks. Sapieha. Akcję ratunkową rozpoczął już zawiązany niedawno komitet, w skład którego wchodzą dr. Mik. Zyblikiewicz, ks. Wł. Sapieha, ks. Jerzy Lubomirski i p. Krasnopolski. Akcja ratunkowa ma się odbywać przez lokowanie małych kapitałów po 20 zł. i przez zakupno całych akcyj po 1000 marek przez ludzi majętniejszych.

Zachęcająco do popierania rozpoczętego dzieła jak najenergiczniejszemi środkami, mówili pp.: Wł. Gniewosz, hr. Stanisław Dzieduszycki. Cielecki, hr. M. Borkowski, ks. Jerzy Lubomirski i inni.

Biedni jesteśmy—mówił hr. St. Dzieduszycki— ale podzielmy się połową tego co mamy, z jeszcze biedniejszą naszą bracią wielkopolską, wspierajmy ile sił starczy. W końcu wybrano pp. dra Tadeusza Skałkowskiego i Jaroszyńskiego celem pomagania komitetowi w czynnościach tyczących się poznańskiego Banku ratunkowego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Dr. Kazimierz Chłędowski, min. radca sekcyjny, przybył z Wiednia i bawi w mieście naszem.

Nekrologja. W Pradze zmarł członek Redakcji *Hlasu Naroda* Józef Selner. — Wilhelm Troszel, znakomity śpiewak i ceniony kompozytor pieśni, zmarł w Warszawie. — Dnia 3. bm. zmarł w Rudkach Władysław Żubrawski, inżynier Rady powiatowej. Zmarły był rodem z Litwy. W roku 1863 walczył w szeregach narodowych.

† Apolinary Rola Gumowski, kapitan honwedów z roku 1848/9, były właściciel dóbr Kieleczawa w Sanockiem, o którego śmierci donosiliśmy, walczył w Siedmiogrodzie pod dowództwem słynnego jenerała Bema, gdzie w kilkunastu bitwach swą walecznością dawał dla młodszej braci przykłady nieustraszonego męztwa. Kilkakrotnie ranny, zawsze po wyleczeniu się wracał napowrót w szeregi braci walczącej, by dalej brać udział w krwawych potyczkach: „Za naszą i waszą wolność!" to też po dziś dzień pamięta ówczesna młodzież swego kochanego, bohaterskiego kapitana. W życiu prywatnem Apolinary odznaczał się wielkiemi cnotami obywatelskiemi. Została po nim wdowa i kilkoro niezaopatrzonych sierót. Cześć jego pamięci, spokój jego duszy.

Kalendarz. Niedziela (6.): Kolety P. — Wojsława. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godz. 5. min. 45.

Kalend. myśliwski. W marcu wolno polować: na słonki, dropie i pardwy, cietrzewie i głuszce, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły Zgromadzeniu Sióstr Felicjanek w Krakowie jednorazowy datek, w kwocie 300 złr.

Przywilej. Ministerstwo przedłużyło na rok trzeci i czwarty, udzielony Albertowi Faukowi w Klęczanach, wyłączny przywilej na transmisję wiertniczą z odbijaniem świdra bez cylindra wiertniczego.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posada kancelisty do prowadzenia ksiąg grunfowych przy c. k. Sądzie powiatowym w Tuchowie, z terminem do 10. marca 1887. Kilka posad woźnych przy kierujących c. k. władzach skarbowych, względnie przy urzędach podatkowych w obrębie galicyjskiej c. k. krajowej Dyrekcji Skarbu, z terminem podań do 14. marca 1887. Dwie posady prowizorycznych asystentów poczt. w obrębie c. k. Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach, z terminem do 15. marca. Oprócz tego po za granicami kraju wiele innych posad służbowych.

Bliższą wiadomość co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. Magistratu.

W temże biurze są również do przejrzenia warunki fundacyjne, pod któremi uzyskać mogą wdowy i sieroty po oficerach stypendja wojskowe.

Z powodu wzniesionych lodów na Wisłoku, opartych o most w Dąbrówkach, Wisłok na szerokość 2 kilometrów wylał, domy nadbrzeżne w kilku gminach pod wodą; most na Dąbrówkach w wielkiem niebezpieczeństwie. Ratunek zagrożonych ludzi i domostw zarządzony.

Wypadek śmierci. Pięćdziesiecioletnia wdowa Zofia Lewicka, przekupka, powróciwszy onegdaj wieczór nietrzeźwa do swego mieszkania l. 8 przy ulicy Krzywczyckiej, które zajmowała sama, złożyła swą wilgotną odzież na gorącej płycie kuchennej dla suszenia i zasnęła. Podczas snu odzież zatliła się, skutkiem czego Lewicka udusiła się w dymie. Córka jej wczoraj rano zastała matkę już nieżywą. Po oględzinach lekarskich odstawiono zwłoki do kostnicy głównego szpitala.

Weksel na 1000 złr., z podpisem Eleonory Kopacz, prawdopodobnie podrobionym, złożono w tutejszej policji, gdzie pomieniona osoba powinna się zgłosić w swym własnym interesie, mianowicie dla stwierdzenia autentyczności owego podpisu.

Przytrzymano onegdaj w południe na rogatce Łyczakowskiej, Feliksa Barowicza, rolnika z Głuchowiec, już trzy razy za kradzież karanego. Barowicz był w posiadaniu wozu chłopskiego i dwóch klaczy krajowej rasy, pochodzących zapewne z jakiejś kradzieży.

Statystyka policyjna. W lutym aresztowały organa policyjne we Lwowie 849 osób, mianowicie: za kradzież 115, oszustwo 4, gwałt publiczny 2, uszkodzenie cielesne 6, gry hazardowe 1, stręczenie do nierządu 14, nieostrożną jazdę 13, zakazany powrót do Lwowa 17, uchylanie się z pod dozoru policyjnego 3, uszkodzenie cudzej własności 2, burdy i bitki 51, opilstwo 100, żebranie 39, włóczęgostwo i wstręt do pracy 99, za uchylanie się od powinności wojskowej 2, przekroczenia regulaminu dla dorożkarzy 39, dla sług 22, dla prostytutek 29, przystawiono ze Sądów po odbytej karze 170, z Magistratu po zbadaniu przynależności 13, ze szpitala po wyleczeniu 12, przytrzymano dla braku przytułku 80.

Z tych oddano do tut. Sądu kraj. 31, do Sądu powiat. 255, Magistratowi do wyszupasowania 101, do umieszczenia 63, do szpitala 13, policyjnie ukarano 389.

Za jeżdżenie o 1 dyszlu przy jednokonnych wózkach ukarano w 2 wypadkach aresztem, a 25 osób grzywną w kwocie 11 zł. 50 ct.

Za dręczenie zwierząt w 5 wypadkach ukarano grzywną w kwocie 3 zł. 30 ct., a w 6 na areszt,

Z wolnej stopy odstawiono 18 prostytutek do szpitala.

Agitacje rosyjskie. Wczorajszy telegram z Buda-Pesztu doniósł o zaaresztowaniu przesyłek pieniężnych. *Bud. Hirl.* donosi, że pieniądze te nadane zostały przez „adwokata" z Csertes, my zaś musimy przypomnieć, że jest to wioska należąca do znanego Adolfa Dobrjańskiego.

Pieniądze były adresowane do komitetu Trenczyńskiego i Maramoros Siget.

Trzęsienie ziemi. Dla uspokojenia licznych rodzin i znajomych osób, przebywających w stacjach klimatycznych w okolicy Nizzy i San Remo, które dotknięte zostały katastrofą trzęsienia ziemi, *Kurjer Warsz.*, otrzymał list od dr. Tymowskiego z San Remo, w którym donosi, że po zwiedzeniu po katastrofie tej części Riviery przekonał się, że z polskiej kolonji tam bawiącej, nikt nie zginął i nie ucierpiał prócz Kraszewskiego, który noc po katastrofie musiał spędzić w powozie, gdyż po opuszczeniu mieszkania w pokoju sypialnym zawalił się sufit, a część willi, zamieszkanej przez niego, runęła.

Przy sposobności dr. Tymowski pisze, że w ogóle Polacy podczas trzęsienia ziemi zachowywali się spokojnie, a następnie wiele rodzin polskich opuściło Rivierę, wyjeżdżając do Paryża, i to jest przyczyną, że wiele listów i telegramów nadsyłanych z kraju pozostaje bez odpowiedzi.

Jenerał Langiewicz bawił kilka dni w Nowym Sączu. Odstąpiwszy od kupna Zbyszyc, traktował o nabycie dóbr Tęgoborze od pp. Danikowskiego i Wielogłowskiego.

Miniatura Kościuszki. Jeden z jubilerów starozakonnych w Lublinie nabył w tych dniach — jak donosi *Gaz. Lub.* — pierścień złoty, starożytnej formy, z oprawioną w nim za kryształowem szkłem miniaturą Kościuszki. Sprzedający pierścień zapewniał, iż za minjaturą znajdują się włosy Kościuszki; ponieważ jednak dla nabywającego jubilera kwestja ta wydała się małoważną i nie wpływającą na cenę, więc bez sprawdzenia zaofiarował za pierścień 15 rs i za te pieniądze stał się posiadaczem minjatury. Na szczęście dla pierścienia, który przeznaczony został na stopienie, dowiedział się o nim jeden z archeologów i odkupił go za 30 rs. Miniatura w pierścieniu przedstawia Kościuszkę z głową odkrytą i w mundurze jeneralskim, po zdjęciu oprawy ukazał się rzeczywiście promień włosów. Na wewnętrznej stronie oprawy mieści się napis, na pół zatarty i nieczytelny. Jubiler o właścicielu pierścienia żadnych wskazówek dać nie umiał.

Ostateczny wyrok. Sąd okręgowy w Łucku wydał ostateczną decyzję w ciągnącej się już od kilku lat sprawie o Wiśniowiec, a raczej o unieważnienie aktu sprzedaży tego majątku. Starożytne gniazdo Wiśniowieckich, założone w roku 1395, przez Dymitra Korybuta Wiśniowieckiego, przeszło w połowie zeszłego wieku w posiadanie Mniszchów, a następnie Broel-Platerów. Pałac, wzniesiony w r. 1720, zawierał bogaty zbiór obrazów i popiersi osób sławnych w dziejach naszych, piękną bibliotekę i oprócz tego niemało cennych pamiątek i przedmiotów wartościowych, sięgających dawnych czasów. Ostatni właściciel Wiśniowca, p. de Tolli, prezydent miasta Kijowa, nabywszy za bezcen ten majątek od hr. Platerów, wielką część zbiorów wyprzedał. Jednocześnie hr. de Broel-Plater usiłował w drodze prawnej obalić akt sprzedaży i ten właśnie proces zadecydował ostatecznie Sąd okręgowy łucki, odrzucając żądanie hr. Platera.

Prośba do cara. Pewien Paryżanin bawiąc za czasów cara Mikołaja w Petersburgu, palił wbrew zakazowi cygaro na ulicy. Jakiś przechodzący jenerał zwrócił jego uwagę na ryzykowność tego kroku. Francuz podziękował za uwagę i rzucił papierosa.

W chwilę po odejściu jenerała został zaaresztowany; owym jenerałem bowiem był car, do którego znowu nie wolno przemawiać na ulicy. Car dowiedziawszy się o aresztowaniu, kazał przyprowadzić do siebie Francuza, przemówił do niego łagodnie i zapewnił, że Rosjanie nie są tacy barbarzyńcy jak by to się mogło zdawać, może więc śmiało zostać w Petersburgu.

— I owszem, ale przedtem upraszam o jedną łaskę.

— O jaką, pyta car.

— Jeżeli W. ces. mość spotka mnie jeszcze raz na ulicy, proszę do mnie nie mówić.

Żelazne gniazdko. W Soloturnie (w Szwajcarji), gdzie jest, jak wiadomo, wiele fabryk zegarków, usłała sobie pliszka gniazdko z drutu, mającego pół milimetra grubości. Gniazdko to wzięto do gabinetu przyrodniczego w Soloturnie.

Korespondencja Redakcji. *Wny Wł. P w Krakowie.* Zapytujesz nas Pan, pod jakiemi warunkami mógłbyś ewentualnie otrzymać stopień oficerski w „pospolitem ruszeniu", nie chcąc oczywiście w razie powołania do szeregów pełnić arcyniemiłych obowiązków pospolitaka-szeregowca. Odpowiedź na to prosta. Musisz Pan złożyć egzamin, którym wykażesz, że nabyłeś tych wiadomości wojskowych, jakie dla oficera są niezbędne. Oczywiście że samemu przygotować się do takiego egzaminu jest rzeczą prawie niemożebną, to też donosimy Panu, że tu we Lwowie otwarty został wojskowy Zakład naukowy pod Dyrekcją ck. kapitana Waniczka, w którym między innemi jest także kurs przygotowawczy dla aspirantów na oficerów „Pospolitego ruszenia", a kurs ten trwa dwa do trzech miesięcy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Neyron, znany tłómacz Sienkiewicza i Kraszewskiego na język francuski, bawi w Warszawie.

Wiadomości teatralne. W bieżącym miesiącu odbędą się następujące przedstawienia benefisowe w naszym dramacie: „Pod kuratelą," komedja w 3 aktach Bissona (benefis pani Kwiecińskiej). — „Osaczony," komedja Lubowskiego (benefis p. Woleńskiego). — „Piękne sąsiadki," krotochwila Raymond i Gastyne (benefis p. Walewskiego).

* * *

Z Teatrów. Teatr krakowski przedstawia dziś „Lillę Wenedę". Balet pny Zimermann daje w Niedzielę dwa przedstawienia w tamtejszym teatrze. „Panna" Przybylskiego przedstawiona onegdaj w Poznaniu, słuszną choć surową wywołała ocenę w *Dzienniku Poznańskim*.

Teatr.

„Panna", komedja w 4 aktach oryginalnie napisana przez Zygmunta Przybylskiego.

(*S. P.*) Autor „Wicka i Wacka" w krótkim przeciągu czasu obdarzył scenę lwowską drugiem z kolei dziełem, które przedstawiono wczoraj po raz pierwszy na dochód panny Pysznik.

Treść wczorajszej premiery opowiemy o ile możności szczegółowo.

Akt pierwszy: Jesteśmy w zakładzie kąpielowym. Pani Róża, młoda wdówka, wygrywa na fortepianie walca z „Gasparone", wtórują jej śpiewem dwaj pełni nadziei młodzieńcy, Henryk i Karol i dzięki ich połączonym usiłowaniom pan Fofoński, czytający opodal gazety, ucieka nie czekając na żonę, która mu tu na siebie oczekiwać poleciła. Teraz między Różą a Henrykiem i Karolem nawiązuje się arcyciekawy djalog. Dowiadujemy się zeń, że w kąpielach bawi niejaki pan Klonowski, miljoner z córką jedynaczką Justysią. Na posag Justysi dybią właśnie panowie Henryk i Karol, urwisze bez bliżej określonej pozycji socjalnej, zwykli poławiacze posagów. Oba obawiają się jednak groźnego współzawodnika do ręki i szkatuły panny Klonowskiej w osobie „panny". „Panną" jest niejaki Władysław, nieśmiały, lękliwy chłopczyna, któremu nadano to szydercze przezwisko. Róża uspokaja obu konkurentów co do Władysława a zarazem przyrzeka popierać ich zabiegi u posażnej panny Justyny.

Nadchodzi pani Fofońska, stara plotkarka i intrygantka; z rozmowy z nią dowiaduje się Róża, że Fofońska stara się wyswatać Władysława z Justysią. Róża przyrzeka Fofońskiej współdziałanie w tej sprawie. Na to zjawia się Fofoński; krótka scena między małżonkami nakreślona została z humorem, poczem z kolei wprowadza autor na scenę Justysię Klonowską, która w rozmowie z poważną matroną, panią Trawecką, dość wyraźnie zdradza się z uczuciem, które żywi dla jej syna Edwarda. Po odejściu Justysi Trawecka zawiadamia o tem co zaszło syna, lecz Edward, który własną pracą dobił się stanowiska profesora Uniwersytetu, wacha się stanąć w rzędzie konkurujących o posag panny Klonowskiej i tając swą miłość ku Justynce, oświadcza matce, iż jej nie kocha i kochać nie może. W końcowej scenie aktu pierwszego ukazuje się wreszcie owa „panna", Władysław, w towarzystwie nieodłącznych Henryka i Karola, którzy na chwilę nie przestają go przedrzeźniać i ośmieszać. Władysław zamierza w swej willi urządzić zabawę; Henryk i Karol podejrzywają go, że czyni to w celu uczczenia posażnej jedynaczki; Władysław utwierdza ich w tem błędnem mniemaniu — na tem kończy się akt pierwszy.

W akcie drugim znajdujemy się w ogrodzie przed willą Władysława. Służba zajęta przygotowaniami do zabawy, przyczem wiejska dziewucha, Kaśka, wdzięczy się do Władka, by wyciągnąć od niego „papierka". Dobry epizod stanowi list przyniesiony od jednego z licznych znajomych „panny" z prośbą o pożyczenie dwiestu złotych. Władysław wacha się zrazu z udzieleniem pożyczki, chce odmówić proszącemu w szorstki sposób, gdyż właśnie ów pan Antoni, który dziś żąda od niego pożyczki, szydził zeń publicznie przy źródle. Atoli w końcu przemaga w „pannie" barania natura, wysela żądaną kwotę wraz z uprzejmym listem. Na zabawę przybywa pierwsza pani Róża, którą Władysław na gospodynię uprosił. Jej to spowiada się „panna", że szydercze przezwisko jakie nosi, przylgnęło doń jeszcze na ławie szkolnej. Zawdzięcza je kobiecemu wychowaniu, otoczeniu — wreszcie wyznaje jej, że dotychczas nigdy się nie kochał, gdyż „nie miał czasu, panie znajome dają mu zawsze tyle zleceń, interesów...." Pani Róża uczuwa litość nad Władysławem, stara się w nim rozbudzić poczucie męzkości i radzi mu, by nadal nie pozwalał się ośmieszać, lecz, by wyzwał pierwszego lepszego, który go nazwie „panną". Tymczasem schodzą się goście: Klonowski z córką, Fofońscy, Trawecka z córką i synem, Karol i Henryk. Ci ostatni zachowują się w ten sposób, bardzo swobodny i pragnąc ośmieszyć gospodarza usiłują namówić go, by wystąpił z mówką, czemu w czas jeszcze przeszkadza Róża. Następuje scena między Edwardem i Justysią (scena 5ta), napisana bardzo efektownie. Edward wyznaje Justysi swą miłość, na nieszczęście jednak spotkanie to podpatrzyła Fofońska i co prędzej przyzywa Władka. Władek upił się i wyprawia Edwardowi w własnym domu awanturę Edward nazywa go w uniesieniu „panną". Władysław wyzywa Edwarda; akt drugi kończy się ogólnem zamięszaniem.

Jeżeli akt pierwszy zaleca się zręczną ekspozycją, efektownem zakończeniem i zapowiada rzecz, jeśli nie poważną, to w przyzwoitym tonie przeprowadzoną; akt drugi, mimo dodatnich ustępów, które zaznaczyliśmy, rozwiewa po części nadzieje widzów w tym względzie.

W akcie trzecim Władysław, pod okiem starego Bereźnickiego, uczy się strzelać do tarczy. „Panna" boi się wziąć należycie broń do ręki, chybia też ciągle i dziurawi, miast tarczy, obrazy i meble. Przez otwarte okno włazi Fofoński, prawi niestworzone historje o swych awanturach, pojedynkach i informuje Władka, jak się ma zachować. Zjawia się też niebawem Fofońska z paczką szarpji, tudzież sekundanci Władysława, Karol i Henryk, którzy oznajmiają w obec wszystkich, że Edward wyzwanie przyjął, że zatem starcie z bronią w ręku jest nieuniknione. Dla kompletu, w oknie pokoju Władysława zjawia się i Róża — zostają sam na sam. Róża, która sama poddała Władkowi myśl wyzwania pierwszego lepszego na pojedynek, teraz znów zaklina go na wszystko, by od tego zamiaru odstąpił. Władysław, który — nawiasem mówiąc — wcale nie ma ochoty do walki, udaje wielkiego zucha. Róża wyznaje mu wyraźnie, że go kocha, czem uradowany, Władysław strzela do tarczy i trafia wypadkowo w samo centrum. Kogutek, umieszczony na tarczy, pieje: „Kikeriki!" i akt trzeci skończony.

W akcie czwartym widzimy na scenie las, w którym błądzi Fofoński, obładowany torbą z medykamentami, monologując dość długo. Na szczęście publiczności, Fofoński odczuwa pragnienie, więc, spotkawszy pastuszkę od krów, idzie z nią szukać zaginionej krowy. Tymczasem okazuje się, że Fofońska zwabiła wszystkich znajomych na miejsce spotkania, za chwilę więc widzimy całe towarzystwo, zebrane w lesie. Stary Klonowski zgadza się na oddanie ręki Edwardowi, który na prośby Róży matki i Justysi oświadcza, iż, załatwiając sprawę swą z Władysławem, „iść będzie za popędem serca". Wszyscy odchodzą, prócz Róży, która, ukryta za krzakiem, oczekuje Władysława. Nadchodzi bohater pana Przybylskiego. Wystraszony, nogi drżą pod nim, im bardziej zbliża się do miejsca spotkania. Róża wypada nań z za krzaka i odbiera mu list, pisany do niej na wypadek śmierci, a poczynający się od słów „Kochana Różo! Za namową uroczej wdówki, Władysław bardzo ochotnie zgadza się na zaniechanie pojedynku i przeciwnicy padają sobie w objęcia.

Epilog komedji p. Przybylskiego stanowi opowiadanie Fofońskiego o przygodach, jakich doznał, szukając po lesie zaginionej krowy. W myśl informacji autora, śmieją się z tego opowiadania wszyscy artyści, obecni na scenie, i *finita la comedia*.

Chojecki zagryzł usta do krwi. Dla odwrócenia niebezpieczeństwa obejrzał się w inną stronę.

— A to co zawiera? — spytał, wskazując pudełko, oznaczone krzyżem czarnym, stojące na uboczu.

Emeryt nagle się zasępił.

— Ach to smutna historja — zawołał, wpadając w ton goryczy i nieszczęsne pudełko odsuwając niegrzecznie nogą, żeby swem dotknięciem nie skaziło innych. — Był to kapelusz pamiątkowy, należał do jednego z marszałków Francji. Ceniłem go jak najmilsze dziecię aż do dnia, gdy na nim dokonano profanacji.

Wyobraź pan sobie, pewnego razu Henia dobrała się tu, nie wiem dotąd jakim sposobem; zrobiła mi straszną rujnację, po chaosie domyśliłem się sprawcy, i ten właśnie kapelusz porwała na jakąś trawestację do podobania sobie koleżanki! Okropność! Odebrałem go jej naturalnie. ale jak! Znalazłem kapelusz marszałka Francji u niej pod krzesłem, zmięty, i sprofanowany, bez wagi w mych oczach! Czy pan pojmuje, że był na takiej głowie: to wystarcza do pogardy jaką czuję dla niego teraz. Niech go mole zjedzą!

Tego samego życzył w duchu Chojecki i całemu zbiorowi. Jemu zawdzięczał i zgrzytanie [illegible] woni i gorączkowe marzenia tejże nocy. Położył się spać odurzony, przeświadczony, że w śnie setki mil, za którem uganiał marszałek Francji z flaszką perskiego proszku w ręku, aż go emeryt porwał za kołnierz i zamknął w pudełku, skąd po chwili wyjrzała ciemna główka Heni w jakimś fantazyjnym kapeluszu, którym salutowała starego. — Łapaj ją, zamknij, to profanacja! — słyszał wyraźnie głos nieszczęśliwego starca, i ruszył w pomoc, gonić dziewczynę po stosach pudełek.

Już jego ręka sięgała jej prawie, gdy się odwróciła i rzuciła mu w twarz pęk jakiegoś ziela.

Wówczas zdawało mu się, że i on bez zmysłów; zapach ziela go odurzył, upadł bezsilny, czując wszystkie tortury agonji.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

Publiczność daremnie pyta o tendencję tej komedji i odpowiedzi nie znajdzie tak łatwo. Musimy tu bowiem zauważyć, iż już w „Wicku i Wacku“ wykazał nam p. Przybylski, że pustota i bezmyślność zwyciężają w życiu, nie zaś wiedza i praca; a w obecnej komedji bodaj czy autor nie poszedł dalej. Brak wyraźnej tendencji daje się też w „Pannie“ bardzo uczuwać i mimowoli nasuwa się przekonanie, że utwór ten jest parafrazą, a pod pewnym względem karykaturą „Męża z grzeczności“, skoro Władysław, zarysowany z pewnem zacięciem w dwu pierwszych aktach, schodzi następnie do rzędu postaci płasko-komicznych.

Przechodząc do charakterystyki osób, spostrzegamy pewną szablonowość i dorywczość w ich szkicowaniu. Sytuacje niejednokrotnie też są nieusprawiedliwione, a djalog nie zawsze gładki i jędrny, a często zbyt trywialny.

O wykonaniu wczorajszego przedstawienia nie widzimy potrzeby zbyt się rozpisywać. Artyści wywiązali się ze swego zadania zupełnie, co jednak nie zapewniło sztuce powodzenia.

Przedstawienie wczorajsze odbyło się na korzyść pny Pysznik, witanej oklaskiem i kwiatami. Beneficjantka grała rolę Justysi bardzo starannie, jakkolwiek w miejscach lirycznych brakło jej szczerego, prawdziwego uczucia, którego sztuka i rutyna zastąpić nie potrafią. Obok beneficjantki zasługują na uznanie panie Aszpergerowa, Żelazowska, German i pp. Frenkiel, Kwieciński, Woleński i Walewski.

Publiczność zebrała się bardzo licznie i wywoływała kilkakrotnie autora, który był obecny na przedstawieniu.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dyrekcja Banku krajowego zamianowała p. Walentego Erlachera likwidatorem, pp. Bolesława Steckiego i Stanisława Krechowieckiego, adjunktami a pp. Mieczysława Kowalskiego, Bronisława Reyznera i Edmunda Choroszczakowskiego asystentami Banku.

Bank krajowy Król. Gal. i Lodom. z Wielkiem Ks. Krakowskiem. Stan z dniem 28. lutego 1887 roku Asygnaty, czeki, wkładki: złr. 1,324.524 50 cnt. (w porównaniu z 31. stycznia b. r. 170.566 złr. 89 cnt.) Emisje: a) 4½% listy zastawne 9,769.700 — b) 5% obligacje komunalne złr. 980.100 Razem 10,749.800 złr. (w porównaniu z 31. stycz. br. + 588.200 złr. im. w.)

W sprawie nafty galicyjskiej. W „Fremdenblacie“ czytamy: „Zwołana niedawno temu za inicjatywą jeneralnej Dyrekcji c. k. kolei Państwowych, konferencja Delegatów kolejowych — celem uzyskania nowej taryfy dla przewozu nafty galicyjskiej do Czech, Morawy i Dolnej Austrji — spełzła niestety na niczem. Chodziło, jak wiadomo o zaszachowanie konkurencji nafty kaukazkiej, przez Fiumę i Granicę wprowadzanej, o tyle, aby nafta galicyjska tak sam fracht płaciła, jak kaukazka, t. j. 10 centów od wagonu i kilometra, i aby do dotychczasowego obrotu związkowego nowe relacje wciągnięto. Temu jednak Delegaci kolei czeskich, a to Północno-Zachodniej, Buszticharadzkiej, Czeskiej Północnej i Zachodniej, tak twardy opór postawili, że jeneralna Dyrekcja kolei Państwowych ujrzała się spowodowaną zerwać rokowania, albowiem między istniejącemi a mającemi się utworzyć nowemi taryfami, okazały się różnice, do 100 prc. dochodzące. Jeneralna Dyrekcja kolei Państwowych nie dała jednak za wygraną, i co do dalszego prowadzenia tej sprawy udała się o pomoc do Ministerstwa handlu, które też obecnie przez c. k. jeneralną inspekcję kolejową wezwało dotyczące koleje, aby korzystniej wystąpiły z możliwemi do akceptowania taryfami dla przewozu nafty z Galicji“.

Disagio rubla papierowego. Nagły spadek kursu rosyjskiej waluty w ostatnich tygodniach w Berlinie wywołał przestrach w Petersburgu. Rubel papierowy mający mieć wartości właściwie 3 mrk. 23 fen., płacono w Berlinie po 1 mrk. 83 fen. a w Wiedniu po złr. 1·15.

Wystawa krajowa. Pp. Ostaszewscy ze Wzdowa, znani bodowcy bydła, przystępują do budowy własnego pawilonu na Wystawie, który mieścić będzie okazy całego ich gospodarstwa.

Kolej Karola Ludwika. Rada administracyjna odbyła dnia 26. b. m. zwyczajne miesięczne posiedzenie. Na niem uchwalono zwołać walne Zgromadzenie akcjonarjuszów na dniu 15. maja i na porządku dziennym obrad między innemi sprawami postawić wniosek o upoważnienie Rady do wystarania się o pieniądze na budowę linji lokalnej z Dembicy do Nadbrzezia. Tymczasem wydatki mają być pokrywane z zapasów aż do chwili pomyślnej, kiedy będzie można wypuścić korzystnie nowe obligacje. Szczegółowe projekta budowy przedłożono Rządowi do zaopinjowania z prośbą o wysłanie politycznej komisji na oględziny [illegible]. Skupno gruntów idzie tymczasem [illegible] mimo to gdzie rozpoczęte się roboty [illegible] jest zgromadzony.

Chociaż niektóre dzienniki zbyt [illegible] donoszą, że Rząd już odpowiedział przychylnie na podanie Rady co do sprawy dodatkowej na linji starej, pokazuje się teraz, iż to posiedzenie było przedwczesne, na posiedzeniu Rady o tej sprawie nie było mowy, gdyż nie ma dotąd decyzji Rządu; ten zaś wcale nie śpieszy się z wypowiedzeniem swego zdania.

Ceny zboża z dnia 5. marca 1887 r.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	8·—	8·70	8·—	8·60	8·—	8·50	8·50	9·15
Żyto	5·90	6·20	5·85	6·15	5·55	6·—	6·—	6·40
Jęczmień	5·—	6·70	5·—	6·50	4·90	6·40	5·—	7·—
Owies	5·—	5·65	5·—	5·50	5·—	5·50	5·—	6·—
Groch	5·—	9·50	6·—	9·—	6·—	8·—	6·—	9·—
Wyka	5·—	5·40	4·70	5·35	4·50	5·20	5·—	5·65
Rzepak	9·—	9·25	9·—	9·10	9·—	9·05	9·10	9·20
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. czer.	35·—	50·—	35·—	48·—	32·—	46·—	36·—	51·—
Konicz. biała	35·—	55·—	40·—	55·—	40·—	55·—	40·—	55·—
Konicz. szw.	40·—	65·—	40·—	65·—	40·—	65·—	40·—	65·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 5 do 35 — nominalnie.

Okowita za 10.000 liter pret. loco Lwów złr. 24·50 do 25·50.

W handlu stagnacja.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Onegdaj na Ogólnem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego ziemskiego w czasie dyskusji o konwersji za uchwałą zgromadzenia, posiedzenie publiczne zamienione zostało na tajne i tym sposobem do wiadomości ogółu za pośrednictwem gazet doszło tylko to, co na jawnem posiedzeniu wypowiedziano zostało, — odpowiedź zaś i wyjaśnienie czynione w dalszym ciągu na posiedzeniu tajnem nie są znane ogółowi. W poczuciu sprawiedliwości niżej podpisani członkowie komisji rewizyjnej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jako dokładnie świadomi całej sprawy, oświadczamy:

Poważną i znaczącą zasługę w ułożeniu projektu przeprowadzenia konwersji położył p. dr. Zdzisław Marchwicki, on bowiem jest autorem projektu sfinansowania całego interesu, utworzenia konsorcjum i przeprowadzenia tej operacji w ten sposób, że konwertujący nie potrzebują ze swoich funduszów płacić ani raty wstępnej od nowej pożyczki, ani jednej raty więcej od pożyczki dawnej, do zapłacenia której dłużnicy są obowiązani w myśl § 19. statutów Towarzystwa.

Wyjaśnienia w tym kierunku na poufnem posiedzeniu czynione były przez licznych delegatów, świadomych dokładnie całego toku sprawy. Odmówienie przeto rzeczywistej zasługi panu Marchwickiemu, o ileby takowe przez kogokolwiek czynione było, zdaniem podpisanych nie jest uzasadnione i byłoby rażącą niesprawiedliwością, wyrządzoną panu Marchwickiemu. Zygmunt Dembowski w. r. Józef Męciński m. p. Teofil Żurowski w. r. Stanisław Badeni w. r. Dawid Abrahamowicz w. r. Stanisław Gniewosz w. r. Ludwik Balicki w. r.

Rokosz w Ruszczuku.

Do wczoraj wieczór (godzina 8ma) t. j. dnia 4go tm. — pisze jeden z korespondentów sofijskich — nie otrzymał Rząd z Ruszczuku żadnej urzędowej wiadomości, ani od komendanta miasta, ani od prefekta obwodowego, który zbyt jest zajęty sprawą przywrócenia spokoju. Jedyna relacja nadeszła od naczelnika stacji ruszczuckiego urzędu telegraficznego, który po przywróceniu komunikacji przerwanej przez powstańców, przybył do aparatu i rozmawiał bezpośrednio z regentami. Według jego relacji, sprawcami rewolucji są: pułk. Filow i major Uzurow. Przy pomocy oddanego im pułku pionierów, opanowali oni we czwartek o godzinie 5tej rano urząd telegraficzny i wszystkich telegrafistów i osaczyli nadto wierny jeszcze Rządowi, a znajdujący się w koszarach piąty pułk piechoty, przyczem użyte były działa. Cała ludność Ruszczuku stanęła po stronie Rządu, i walczyła przeciw wojsku Filowa, które w końcu rozprószone zostało, a Filow trzykrotnie ciężko ranny, został tak samo jak i Uzurow uwięziony. Relacja kończy: Właśnie w tej chwili, godzina 10ta, defiluje przez ulice Ruszczuku piąty pułk z muzyką; radość nie do opisania. Prefekt obwodowy znajdował się na czele dzielnej ludności i zwycięskich żołnierzy.

Pułkownik Filow brał przedtem udział w kontrrewolucji i jako komendant miasta Ruszczuka, przygotował był powracającemu ze Lwowa księciu Aleksandrowi przyjęcie entuzjastyczne. Dopiero od przybycia generała Kaulbarsa do Ruszczuku i po rozmowie z nim, zwrócił się Filow do obozu opozycyjnego.

Inny zaś korespondent donosi z Ruszczuku: Miasto nasze było onegdaj widownią krwawej rewolucji. O godz. 5. rano zostali mieszkańcy zbudzeni hukiem strzałów karabinowych. W mieście były już główne ulice zamknięte, publiczne budynki obsadzone, i spostrzeżono o świcie ruch wojska, składającego się wyłącznie z pionierów, podążającego w kierunku koszar piechoty. Drogami bocznemi zgromadziła się tam wielka rzesza ludu, i widziała, jak pionierzy rozpoczęli prawidłowe oblężenie koszar. Gdy na czele pułku pionierów stali znani z opozycyjnych przekonań pułkownik zasłużbowy Filow i major Uzarów, zrozumiano natychmiast, że piechota broni sprawy Rządu. Z rzadką jednomyślnością zaatakował lud, pomiędzy którym znajdowała się większość opołczeńców i rezerwistów, tyły pionierów, a okoliczność ta umożliwiła oblężonej piechocie wycieczkę z koszar i zaopatrzenie walczącego ludu w broń nadliczbową dla obrony. Gorąca walka trwała przez cały dzień, ponieważ pionierzy, jakkolwiek w mniejszości, byli panami pół baterji artylerji. Nad wieczorem odniosła piechota zupełne zwycięztwo nad powstańcami. Filow i Uzarow chcieli z wielu innymi na znajdującej się w pogotowiu barce zbiedz na brzeg rumyński, nie dopuścił jednak do tego statek wojenny bułgarski „Golubczyc.“ Filow i Uzarow ciężko ranni rzucili się do wody, zostali wszakże wydobyci i uwięzieni.

Przegląd polityczny.

* Na wniosek komisji krajowej dla spraw przemysłu domowege i rękodzielniczego, uchwalił Wydział krajowy udzielić zarejestrowanej spółce kowali w Sułkowicach w powiecie Myślenickim 3.000 zł. tytułem bezprocentowej pożyczki, oraz wyznaczył 300 zł. bezzwrotnej subwencji na zakupno surowca, koksu i zaprowadzenie rachunkowości. Równocześnie odniósł się Wydział krajowy do Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych o wysłanie do Sułkowic delegata dla zaprowadzenia w spółce kowali racjonalnej rachunkowości i udzielenia jej w tym względzie potrzebnych wskazówek. Z bezzwrotnej subwencji w kwocie 300 zł., przeznaczył Wydział krajowy 150 zł. na cel powyżej wskazany dla Związku, zaś 150 zł. wypłaci do rąk spółki.

* Z Buda-Pesztu donoszą, że na przedwczorajszej wspólnej konferencji węgiersko-kroackiej deputacji regnikolarnej po stwierdzeniu, iż dalsze rokowania nie mają widoków powodzenia, oświadczył Vukotovic przed zamknięciem posiedzenia, iż chociaż rokowania rozbiły się, Kroacja pozostanie wierną zasadzie łączności z koroną węgierską, nie mniej ustawom ugodowym. Prezes gabinetu Tisza podniósł, iż Rząd węgierski nie ustanie popierać dobra i pomyślności Kroacji.

* *Nowoje Wremia* donosi: „W budżecie rosyjskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych na rok 1887 wyznaczono 150.000 rubli na budowę cerkwi prawosławnych w gubernjach kraju przywiślańskiego. Kwota powyższa oddaną będzie do rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego“.

* Jakiś nihilista pracujący w biurach jenerał gubernatora w Odesie, odbił na prasie autograficznej ogromną ilość ogłoszeń urzędowych, polecających darowanie chłopom podatków za rok 1887 z powodu nieurodzaju, o którem się car miał dowiedzieć. Polecenia te ogłoszone zostały po powiatach, i **chłopi podatku płacić nie chcą, powołując się na rozkaz cara. Z Petersburga przysłano w tym celu komisję, która dochodzi sprawy i śledzi za sprawcą.**

* Jakkolwiek organ Katkowa zgadza się ze stanowiskiem artykułów *Polit. Corr.* i *Norda*, to przecież gani te artykuły w wielu ustępach, oświadczając, że one się odznaczają niebezpieczną otwartością i do tego bez dostatecznej przyczyny. Naprowadza to na myśl, że korespondencje te dążą do tego, aby w przeciwnym obozie wywołać alarm. W sposób o wiele nieprzyjemniejszy porusza organ Katkowa zaprzeczenie, umieszczone w *Journal de St. Petersb.* z poniedziałku, i oświadcza, że *Journal de St. Petersburg* mówiąc o prawidłowych stosunkach trzech mocarstw sąsiednich, nie myślał prawdopodobnie o Rosji, ale tylko o Niemczech i Austrji.

* Parlament niemiecki wybrał dep. Wedelia (Pisdorf) prezydentem, Bubla pierwszym wiceprezydentem, a Unruha (Bomst, Babimost) drugim wiceprezydentem. Wybór Unruha nastąpił dopiero wówczas, gdy Hartling odmówił przyjęcia ofiarowanej mu godności. Najbliższe posiedzenie odbędzie się w przyszły poniedziałek na porządku dziennym: Przedłożenie wojskowe.

* W Dreznie aresztowano 3 socjalnych demokratów, mianowicie introligatora Janiszewskiego i dwóch przybyłych z Berlina.

* Berlińska *Post* donosi z Paryża, że w przyszłym tygodniu przybędzie Lesseps do Berlina i przywiezie dla ambasadora Herbette'a insygnia wielkiego krzyża legji honorowej. Oprócz tego będzie on miał jakąś szczególną misję poufną do spełnienia w nadsprejskiej stolicy, której skutki wkrótce staną się widoczne.

* Z Bukaresztu donoszą, że prefekt Sylistrji dopiero przed samym wybuchem rewolucji otrzymał wiadomości o zamiarze szefa garnizonu, zażądał jednak tak późno jego przeniesienia, że w międzyczasie wybuchło dawno przygotowane i w pewnych miejscach popierane powstanie. Garnizon ruszczucki, który był na razie do dyspozycji wyszedł z silnem postanowieniem bicia się przeciwnie zaś zachowały się inne oddziały pomocnicze. Garnizon sylistryjski składa się z części byłego pułku strumskiego, który współdziałał przy detronizacji księcia Aleksandra, i z pułku artylerji, który również do spisku należał.

* Z Bukaresztu otrzymuje „Ajencja Hawasa“ wiadomość, że przywódcy powstania w Sylistrji nie przekroczyli Dunaju ale granicę Dobruczy, gdzie Krestow przez bułgarskich żołnierzy został zamordowany. Powstanie w Ruszczuku, o ile dotyczy krwi rozlewu, wydaje się być o wiele poważniejszem. Garnizon, który pozostał w Ruszczuku, podzielił się na dwie partje. Sądzą, że powstańcy schronili się do kasarń, gdzie przez wojska Rządowi przychylne zostaną zaatakowane. Liczba zabitych i rannych ma być bardzo znaczną. Wstęp i wyjazd z Ruszczuku jest niemożebnym.

* W odpowiedzi na adres kolegjum kardynalskiego zaznaczył papież, że całe zbawienie świata polega na dobroczynnej misji papiestwa. Będę się nadal domagać — oświadczył papież — niezawisłości i bezpieczeństwa Stolicy świętej. Jeśli papiestwo osiągnie swą niezawisłość, wówczas **Włochy, zawdzięczające mu swą największą sławę,** pierwsze z tego będą miały korzyść.

* W Paryżu wyszła temi dniami broszura zatytułowana *L'alliance franco-russe et la coalition europénne*, której autorem ma być czynny jenerał armji rosyjskiej. Według tej broszury muszą być zrealizowane następujące żądania Rosji: Pacyfikacja Bułgarji odpowiednio do interesów słowiańskich i zamknięcie cieśnin morskich celem uniemożliwienia obcej flocie wstępu do morza Czarnego

* *Neue Fr. Presse* donosi: W Rzymie obiegają pogłoski, że niemieccy mężowie stanu zaproponowali papieżowi, ażeby zastanowił się nad sposobem pośrednictwa pomiędzy Francją a Niemcami. Wpływem tego miał być następujący *passus* papieskiej allokucji: „Gdyby nieporozumienia groźniej wystąpiły, to będą wzywać papieża, aby znaleźć punkt wyjścia“..

* W angielskiej Izbie niższej oświadczył Fergusson, iż rokosze w Bułgarji zostały całkiem stłumione. Ograniczały się one tylko na małą część garnizonów Sylistrji i Ruszczuku i zostały wywołane prawdopodobnie przez wysłańców zbiegłych z Bułgarji oficerów. Ludność z Ruszczuku wspierała gorliwie wierne wojska. Zresztą nigdzie spokój zakłóconym nie został.

* Greckie Ministerstwo marynarki ustanowiło komisję, której zadaniem jest przeprowadzić szczegółową inspekcję całej floty i materjałów okrętowych i o ich stanie zdać wyczerpujący raport wraz z zaprojektowaniem ewentualnych ulepszeń. Do komisji należą wice-admirał Kanaris, kapitan fregaty Sachturis i adjutanci wice-admirała Lindi i Argyropulos.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Cieszyn 4. marca. Drukarnia Feitzingera zgorzała tylko w części, szkoda wynosi 20.000. Za cztery dni będą roboty na nowo podjęte

Wiedeń 4. marca. W mieszkaniu dostawcy dla wojskowego magazynu łóżek Maurycego Schwarca odbyła się rewizja domowa, przy której zabrano całą korespondencję, wszystkie księgi handlowe i mnóstwo artykułów wojskowych.

Wiedeń 4. marca. Bacquehem i Biliński zwiedzili dziś giełdę towarową.

Wiedeń 5. marca. Hr. Alfred Potocki odjechał do Budapesztu.

Wiedeń 5. marca. Nadeszłe wczoraj wieczorem depesze urzędowe potwierdzają, że wojska bułgarskie wkroczyły rano zwycięsko do Sylistrji i Ruszczuku. W Sylistrji poddało się wojsko spiskowców natychmiast. Kto stawiał opór, został natychmiast zastrzelony.

Budapeszt 4. marca. Delegacja austrjacka przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem po wysłuchaniu referatu p. Mattusza bez dyskusji żądane kredyty wojskowe jednogłośnie. Na poprzedniej konferencji poufnej odbytej pod przewodnictwem Smolki oświadczył tenże, że zwołał delegatów, aby im dać sposobność do wyrażenia swych zapatrywań. Nikt nie zapisał się do głosu prócz hr. Kalnoky powtórzył złożone w komisji oświadczenia.

Budapeszt 5. marca. Komisja wojskowa Delegacji węgierskiej przyjęła jednogłośnie sprawozdanie Rakowszky'ego o kredytach wojskowych, które jutro przyjdą pod obrady plenum.

Praga 4. marca. Schönerer przesłał swoją petycję antysemicką młodoczeskiemu Klubowi obywatelskiemu dla zbierania podpisów.

Paryż 4. morca. *Autorité* donosi, że między Flourens'em a Boulangerem doszło do zupełnego porozumienia.

Bruksela 5. marca. W Alzacji i Lotaryngji czynią ogromne przygotowania wojenne. Ze Strasburga budują z największym pospiechem do odleglejszych fortec granicznych koleje drugorzędne.

Sofja 4. marca. Wczoraj wieczorem o godzinie ósmej przedsięwzięto liczne aresztowania na ulicach i w dwóch największych kawiarniach, w których o tej porze zebrany jest cały elegancki świat. Większa część uwięzionych grała w bilard i karty. Tłumnie zebrana publiczność przypatrywała się transportowi aresztowanych, wołając do nich: „Jesteście nędznikami! Niech żyje Rząd!“

Obaj eksministrowie Durnow i Suknarow zostali również uwięzieni.

Tirnowa ma się znajdować w ręku rokoszan. Połączenie telegraficzne między Sofją a prowincją zostało zerwane.

Przypuszczają, że w innych miejscach wybuchło powstanie. W Ruszczuku przyszło do gorącej walki między zrewoltowanym oddziałem inżynierji a piechotą, która po otrzymaniu posiłków pobiła insurgentów, którzy schronili się do Rumunji. Komitet rewolucyjny otrzymał w ostatnich dniach trzy miljony rubli z Rosji.

Ruszczuk 5. marca. Miasto obchodziło uroczyście iluminacją zwycięztwo Rejencji. Rząd wystosował imieniem Rejencji telegram do Ruszczuku, wyrażający ludności, wojsku i milicji narodowej podziękowanie za utrzymanie porządku. Walka uliczna trwała tutaj od rana do wieczora. Ludność i wojsko walczyło dzielnie przeciw rokoszanom. Czternastu oficerów rosyjskich częścią zostało zabitych, częścią dostali się do niewoli. Zaczął funkcjonować sąd wojenny. Rokoszanie usiłowali ujść w łodziach, ale zaczęto do nich strzelać. Pomiędzy ciężko rannymi znajduje się pułkownik Filow i komendant Uzurow.

Wiedeń 5. marca. Na giełdzie wieczornej notowano kredyty **273.40**, rentę majową **78.40**.

*
* *

Paryż 5. marca. Kaulbars wyraził się w obec korespondenta dziennika *Matin*, że Rosja dla Bułgarji nie podejmie ryzykownej wojny. Dalsze trwanie anarchji spowoduje może wysłanie deputacji do cara i wytworzenie nowego porządku.

Petersburg 5. marca. *Praw. Wiestnik* oświadcza, że Rząd trwać będzie przy zasadzie nieinterwencji i nie będzie odtąd brał w obronę powstańczych oficerów bułgarskich.

Katkow donosi, że do Sofji przybyło 10 oficerów austrjackich, z których 3 obecnych było w Filipopolu dnia 21. lutego.

Przyjechali do Lwowa
dnia 5. marca 1887 r.

HOTEL FRANCUSKI. Z. Janowski, z Falejówki. B. Górski, z Walczyszczowic. A. Steiner, z Krakowa. L. Faatz, z Demni. E. Dirnhofer, z Wiednia.

Do dzisiejszego numeru dołącza się ogłoszenie o „Plewniku ręcznym“, wynalazku Juljana Aleksandera w Nowym Sączu.

l. 176. 1202 2—0

OBWIESZCZENIE.

Dnia 16. Marca 1887 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w kancelarji c. k. Zarządu zdrojowego **w Krynicy** publiczna licytacja zapomocą pisemnych ofert celem **wydzierżawienia ubikacyj parterowych w hotelu „pod Koroną“ dla urządzenia tamże restauracji** przyjętej dla użytku gości kuracji hydropatycznej używających, na lat 3 t. j. od 1. Maja 1887 do 30. Kwietnia 1890.

Do dzierżawy należy:

1 większa, 1 mniejsza sala, 1 pokoik kredensowy, 2 pokoiki mieszkalne, kuchnia, 1 spiżarnia i piwnica później dodana będzie lodownia.

Ważniejsze warunki dzierżawy są:

a) umeblowanie i całe urządzenie tak co do zastawy stołowej jakoteż potrzeb kuchennych i spiżarnianych własnym kosztem dzierżawcy;
b) płacenie połowy kosztów asekuracji budynku;
c) płacenie czynszu dzierżawnego w 3 ratach: 1. Lipca, 1. Sierpnia i 1 Września;
d) złożenie połowy czynszu dzierżawnego jako kaucja;
e) poddanie się w żywieniu gości do wskazówek kierownika Zakładu hydropatycznego.

Cena wywołania rocznego czynszu dzierżawnego wynosi 350 złr. w. a. t. j. Trzysta pięćdziesiąt złr. w. a.

Pisemne, według prawnych wymogów sporządzone oświadczenia w 10% wadium zaopatrzone oferty, do których dołączyć należy świadectwo moralności, majątkowe i uzdolnienia, przyjmowane będą do powyższego terminu przez c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy, gdzie o bliższych warunkach dzierżawy dowiedzieć się można.

C. k. Zarząd zdrojowy.

Krynica, dnia 24. Lutego 1887.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:

BARON CYGAŃSKI

operetka w 3 aktach J. Straussa. — Libretto według powieści Jokaya, napisał Schnitzer — tłumaczył M. Turczyński.

OSOBY:

Hrabia Piotr Homonay . . . Borkowski
Conte Carnero, król. komisarz Myszkowski
Sandor Barinkay, młody emigrant Florjański
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów . . . Skalski
Arsena, jego córka . . . Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . Roćki
Czipra, stara cyganka . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . Radwan
Poli) . . . Kiczman
Józsi) . . . Pietraszewski
Ferko) cyganie . . . Krykiewicz
Mihály) . . . Łomiński
Jánczi) . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . Pruszyński
Herold . . . Święcki
Józiek, latarnik . . . Szybalski
Miksa, przewoźnik . . . Czarnecki

Na zbliżające się

Swięta Wielkanocne

poleca:

JÓZEF HANKE

Skład farb, pokostów, lakierów, handel materjałów

pod „Czarnym Psem" Lwów, Rynek 38.

Dla uczynienia podłogi piękną, połyskującą i trwałą

Glasurę bursztynową do pociągania podłóg

w sześciu odcieniach po złr. 1·20 za kilo

uznaną powszechnie za najlepszą

Masę do zapuszczania podłóg

kolorowa złr. 1, — bezbarwna złr. 1·40.

FARBY DO FARBOWANIA PISANEK BEZ TRUCIZN

pakiecik wraz z opisem użycia we wszystkich kolorach po 3, 6 i 10 ct.

d a l e j

Szczotki do froterowania,
„ do zapuszczania,
„ do zamiatania,
„ ręczne do zamiatania,
Wosk do nacierania podłogi,
Widełka do wosku,
Trzepaczki, Miotełki,
Skórki irchowe,
Kadzidło kościelne i salonowe,
Mydła toaletowe,
Perfumerje,
Woda kolońska,
Korki do wina, 1198 1—0
Lak do butelek,
Kapsle na flaszki,
Maszynki do korkowania,
Lewarki gumowe, korkociągi,
Pipy do beczek i t. p.

UWAGA. Niniejszem pozwalam sobie nadmienić, że moja masa woskowa na podłogę składa się z najczyściejszego wosku pszczelnego i przez to samo czyni podłogę nadzwyczaj trwałą i nadaje jej piękny lustr.

Koszule mężkie salonowe

(z ochronną marką), sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25.

Kołnierze tuzin złr. 2·60, sztuka 22 ct. — **Mankiety** tuzin złr. 4·80, sztuka 40 ct. — **Kalesony** sztuka od złr. 1·10 do złr. 1·40 i wyżej.

Bielizna pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schroila Syna

p o l e c a 1206 1—0

SKŁAD ces. król. uprzywil. FABRYKI

Edwarda OBERLEITHNERA Synów

we Lwowie, plac Marjacki liczba 8.

Cennik fabryczny na żądanie franco.

Zmiana mieszkania.

Mieszkam obecnie przy placu Halickim l. 14, I. piętro (gdzie Księgarnia Polska) i ordynuję od 9—1 od 3—5.

M. D. Lisowski,

1008 18—0 Dentysta.

KASY ogniotrwałe

z amerykańskiemi zamkami,

eleganckie i wyborne, sprzedaje najtaniej SIMON DEGEN, ulica Karola Ludwika 29. 1052 16—0

Dwa Folwarki

do sprzedania.

I. obejmuje 270 mórg gruntu ornego i 140 m. lasu. II. 104 m. gr. orn. i 150 lasu. 1191 3—0

Bliższych wiadomości udziela **J. Bendkowski**, post. rest. **Brzostek.**

Rzadca ekonomiczny

posiadający studja rolnicze, kilkunastoletnią praktykę gospodarską i dobre polecenia, szuka posady z wiosną 1887.

Adres: **X. Y.** poste restante **Wojniłów.**

1189 3—6

1186 Piękny, rentujący się 7—0

Dom czynszowy

z przepysznym **ogrodem** kwiatowym, owocowym i warzywnym, z cieplarniami, łazienką i wodociągiem, niedaleko miasta, przy tramwaju położony, z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Ignacego Frieda**, ul. Halicka l. 13. we Lwowie.

WINA

najlepsze i najtańsze

węgierskie i austrjackie

flaszka od 40 ct.

Piwo Pilzneńskie z browaru Akcyjnego

na beczki, Ltr i flaszki Ltr 34, flaszka 1/2 Ltr. 17 ct.

Porter angielski musujący

1/1 flaszka 70 ct., 1/2 flaszki 35 ct.

poleca handel

Towarów korzennych i delikatesów

ST. WOJCIECHOWSKIEGO,

1141 róg Chorążczyzny, l. 6. 5—0

Ekstrakt roślinny

(Vegetabilien ekstrakt)

Dr. SCHWEIGERA

leczy pod gwarancją w przeciągu 4 tygodni wszystkie skutki onanji, jako to: polucje, osłabienie płciowe, oraz będące w początkach choroby nerwów i mlecza pacierzowego, wszystkie zaś inne choroby płciowe w jak najkrótszym czasie.

Dostać można flakon po 2 złr. wraz z opisem użycia i korespondencją bezpośrednio u 581 18—0

Dr. Schweigera w Wiedniu

VIII. Laudong. 29.

Stan osłabienia,

polucje, bezsilność płciowa, osłabienie u mężczyzn (skutki onanji) leczą u młodszych i starszych mężczyzn trwale pod gwarancją słynne w całym świecie ***preparaty Miraculo wyższego sztabowego lekarza dr. Müllera.*** Cena 3 złr. 10 ct., pocztą 25 ct. więcej.

Starszego sztabow. lekarza dr. Müllera

Wstrzykiwanie Miraculo

jakoteż *pigułki* leczą bez niebezpieczeństwa, i bolu każdy upływ cewki moczowej trypra (upływ biały) **w kilku dniach**, nawet w wypadkach przedawnionych, kiedy żaden inny środek nie pomógł, gruntownie i bez zgubnych skutków — Cena 1 złr. 60 ct., pocztą 677 o 25 ct. więcej. 2—10 b

Dostać można tylko *w aptece pod godłem św. Jerzego* w Wiedniu, V. dzielnica, Wimmergasse, dokąd listownie należy się odnosić. — Skład we Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Miód pszczelny

wyklarowany w praktycznych konewkach blaszanych, zawartości po 4 kilo netto, rozsyła franco wraz z naczyniem za 2 złr. 60 ct.

ROBERT ROTH

1207 w Werschetz Węgry. 1—0

Licytacja

z wolnej ręki

na żywy i martwy inwentarz

odbędzie się 8. b. m.

w Mikulińcach

1205 pod Sniatynem. 1—0

Dla

przedsiębiorców budowniczych.

W kościele żydaczowskim zasklepioną ma być główna nawa. Plan i kosztorys złożone w c. k. Starostwie w Żydaczowie, dokąd oferty do końca marca b. r. wnosić należy. 1204 1—5

Komitet rzym. kat. kościoła

w Żydaczowie.

Kantrolor dóbr

złożonych z 19stu folwarków i 27.000 morg lasu JWgo Stanisława Hrab. Badeniego, po ukończeniu czterech lat służby, poszukuje od 1. Kwietnia albo Lipca, posady kontrolora, rządcy lub administratora, na pensję albo tantjemę, posiada 15-letnią praktykę gosp. z pierwszych majątków na Podolu, egzamin państw. dla lasów i dokładną znajomość rachunkowości.

Łaskawe zgłoszenia: **Agenor Łobodziński** w Radziechowie.

1293 1—0

ZIEMNIAKI.

Zarząd folwarku w Ujściu jezuickiem, poczta Siedliszowice, ma parę set korcy z najlepszych dotąd znanych gatunków ziemniaków: „Szampiony" i „Magnum bonum", najplenniejszych, niepodlegających zepsuciu i do jedzenia najsmaczniejszych, do pozbycia.

Zamówienia uskuteczniać będzie o ile zapas wystarczy po cenie 3 zł. za 100 kilo, franco z dostawą do kolei Tarnow. 1196 3—3

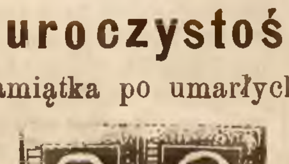
Tylko 3 złr.

najpiękniejszy i najzmyślniejszy

614 **podarunek** 2—0

na uroczystości.

(Pamiątka po umarłych).



Portrety

wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Wpłata 1 złr.

Podobieństwo pod gwarancją.

Dostarcza się w przeciągu 10 dni.

Fotografja nie psuje się.

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER.

Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.



we Lwowie, ulica Teatralna liczba 1, przy placu Marjackim

Wielki Skład Papierów

kancelaryjnych, konceptowych i listowych ozdobnych z monogramami,

o r a z

oryginalnych angielskich i francuskich

w kasetkach i zwykłem opakowaniu,

wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.

Bilety wizytowe litografowane

(100 sztuk) od złr. 1·50 i wyżej,

szybkoprasowe (100 sztuk) od 60 ct. i wyżej.

GŁÓWNY SKŁAD

KSIĄG HANDLOWYCH i REJESTRÓW GOSPODARCZYCH

układu W. Bylickiego, oraz wszelkie w zakres **gospodarstwa wiejskiego** wchodzące druki.

Towary galanteryjne z bronzu, drzewa, pluszu i skóry.

Albumy do fotografij w najgustowniejszych oprawach i we wszystkich formatach od złr. 2·50 do najbogatszych.

Perfumy francuskie i angielskie i **Prawdziwa WODA KOLOŃSKA.**

Wielki wybór **FOTOGRAFIJ, rycin, miedziorytów, stalorytów,** aquatintów i t. p. **Albumy Artura Grottgera** w ozdobnych tekach, **Warszawa, Lituania, Polonia, Wojna.** Różne fotografje **olejno i akwerelowo** artystycznie kolorowane malarzy polskich i obcych. **Listwy do ram** złocone, czarne ze złotem (szwedzkie) rzeźbione, orzechowe w 200 gatunkach. **Ramki do fotografij** w największym wyborze i we wszystkich możliwych formatach.

OPRAWA WSZELKICH OBRAZÓW uskutecznia się starannie we własnym magazynie **po cenach najprzystępniejszych.**

Wyłączny skład dla Galicji „HEKTOGRAFÓW" Lewitusa z Wiednia.

Wyłączne zastępstwo dla Galicji **portretów olejnych podług fotografji** Towarz. **„SOCIETE PARISIENNE,"** które wynalazło nowy sposób malowania i doznało wielkiego na tem polu powodzenia.

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą.

Katalog na żądanie franco. 1183 2 4

Skład amerykańskich kół wozowych



uprasza swych szanownych odbiorców o łaskawe zamówienie kół do powozów letnich **już teraz,** aby obstalunki **szybko** mogły być uskuteczniane.

Do **wozów ciężarowych** wszelkiego rodzaju, **skład kół, wyrabianych na sposób amerykański** z tutejszego **drzewa** z 2—6" szerokiemi dzwonami. Stały skład amerykańskich powozów zbytkowych, dwukołowych do okolic bagnistych, „Renngigs" Sprychów — „Hikory," dzwon giętych (z 3 gatunków drzewa), trzonów młotowych „Hikory," giętych piastów, ameryk. osi stalowych itd.

Zamówienia uskuteczniają się odwrotnie przez **Em. Waldsteina,** agenta generalnego, Wien, I. Nibelungengasse 4. 679 8—0

GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA

NAJWIĘKSZA w KRAJU

CZYTELNIA

31.000 dzieł

polskich, niemieckich, francuskich i angielskich,

tudzież 1195 2—5

SKŁAD NUT

na wszyskie instrumenta i do śpiewu

WYPOŻYCZALNIA NUT

51.000 sztuk

dawniej

KAROLA WILDA

uzupełnione najświeższemi nowościami połączone zostały z księgarnią

przy placu Katedralnym.

Warunki abonamentu i katalogi rozsyłają się na żądanie franko.

PILNA ODEZWA 680 3—0

do wszystkich mieszkańców Austro-Węgier!

Zarząd spadku po pewnym zmarłym przemysłowcu, polecił podpisanej firmie, wszystkie senzacyjne przedmioty, których w żadnym domu nie powinno brakować, sprzedać o 70 prc. niżej ceny wyrobu, albowiem spadek ma być podzielony, a ku temu niezbędne są pieniądze. Dla każdego troskliwego ojca rodziny jakoteż dla każdego gospodarstwa domowego wskazaną jest nieodzowna konieczność wyzyskać sposobność tem więcej, że znajdujące się na składzie towary są ***najlepszego wyrobu, najrzetelniejsze i bez skazy,*** które sprzedaje się za bezcen. Powołana firma otrzymała jednocześnie polecenie każdemu kupującemu dać cenny podarunek

prawie daremnie.

Mianowicie otrzyma każdy odbiorca towarów w kwocie 5 zł. parę kulczyków z nowego złota z imitowanemi kamieniami Iris; nad 10 zł. srebrne kulczyki; nad 15 zł. dobry zegar ścienny, a nad 20 zł. wyborny zegarek kieszonkowy (nie zabawkę) ***zupełnie nowe.***

Wyciąg z cennika towarów:

1 sztuka **płótna rumburskiego** lub **sternberskiego** 30 łokci, najlepszy i mocny towar, zamiast 9 zł. 80 ct., teraz 5 zł. 80 ct.
2 **derek na konie** 190|130 centmr. wielkie, grube i trwałe razem, zamiast 6 zł., teraz 3 zł. 50 ct.
2 sztuki **jedwabnych kołder buretowych** w wszystkich kolorach na wielkie łóżka, zamiast 15 zł., teraz 7 zł. 35 ct.
3 sztuki **zimowych spodnic mężkich** z wełny Merino, zamiast 6 zł., teraz 3 zł. 60 ct.
3 sztuki **koszul mężkich lub damskich,** zwanych koszulami zdrowia, zamiast 6 zł., teraz 3 zł. 60 ct.
6 sztuk **tureckich ręczników** do frotowania z kolorow. bordurami i frendzlami, zamiast 3 zł., teraz 1 zł. 65 ct.
3 sztuki **berlińskich damskich chustek** na głowę, wybornych i ciepłych, wszelkich odcieni kolor., zamiast 3 zł. 50 ct., teraz 1 zł. 75 ct.
1 **chustka damska** 9|4 wiel., eleganck., modna, trwała 1 zł. 70 ct., lepsze 10|4 wielk. 2 zł. 35 ct.
1 **damska spodnica zimowa,** wielka, gruba i ciepła, z kolor. bordurami, zamiast 3 zł., teraz 1 zł. 90 ct.
1 **damska katanka Stefanji,** przystająca i ciepła, zamiast 3 zł., teraz 1 zł. 85 ct.
1 sztuka **barchanu,** pierwsz. jakości 30 łok., czerwony 6 zł. 75 ct., biały, brunatny lub niebieski 5 zł. 75 ct.
1 **pled do podróży,** damski lub mężki, trwały, z którego po 10 latach zrobić można całe ubranie, 3 i pół metr. długi, zamiast 15 zł., teraz tylko 3 zł. 70 ct.
1 **suknia damska** a la princesse, modna z angiel. filcu, zamiast 9 zł., teraz 4 zł. 40 ct.
1 **kostium damski** z angiel. filcu, z pięknie ubraną katanką, fasonu mężkiego, zamiast 14 zł., teraz 6 zł. 70 ct.
1 **suknia dla dziecka** z angiel. filcu. z pięknie i eleg. ubrana 1.40 do 3 zł.
1 **czapka mężka** podszyta jedwabiem, ciepła, także dla pań, zamiast 4 zł., teraz 1 zł. 50 ct.
3 **kapelusze mężkie także dla pań,** fasonu kawalerskiego razem, zamiast 6 zł. teraz 3 zł. 60 ct.
1 **kapelusz damski zimowy,** modny, dobry, okrągły lub zamknięty, ubrany aksamitem i jedwabiem, zamiast 4 zł. 50 ct., teraz 2 zł. 50 ct.

1 **kauczukowy płaszcz** na deszcz i zarzutka dla wielkich osób, zamiast 13 zł., teraz 7 zł. 20 ct.
3 pary **pończoch damskich,** dobre w noszeniu i ciepłe 2 zł.
6 par **mężkich skarpetek** niezbędne, chroniące nogi od zimna i wilgoci 1·90.
1 para **spodeń** na śnieg dla mężczyzn, do noszenia po pantalonach, długie, zamiast 4 zł. 50 ct., teraz 1 zł. 25 ct.
1 **deszczochron** wielki, modny z kotonu 1 zł. 10 ct., z materji regina 3 zł. 50 ct. jedwabny 4 zł. 80 ct.
1 wied. **Zegar wahadłowy** regulator, 90 ctm. długi, dobrze idący w skrzynce oszklonej, najn. 9 zł. 80 ct.
1 kompl. **garnitur gobelinowy,** 2 kapy na łóżka i jedna na stół, z kutasami, zamiast 12 zł., teraz 7 zł.
1 **ubranie mężkie** materja dobrana na tużurek, spodnie i kamizelkę, zamiast 12 zł., teraz 4 zł. 60 ct.
1 tuzin **jedwabnych chusteczek** do nosa z jedwabiu lyońskiego, także na szyję, zamiast 7 zł., teraz 3 zł. 85 ct.
1 **garnitur fajczarski,** składający się z fajki z morskiej pianki, cygarniczki piankowej z futerałem, piankowej cygarniczki do papierosów, zabawnej torebki na cygara, pięknej tabakierki, krzesiwa, tureckiej fajki sułtańskiej, cybucha wiśniowego, miseczki na popiół, badeńskiego cybucha. Wszystko razem zamiast 12 zł., teraz 4 zł. 20 ct.
40 sztuk **sztućców** a to: 6 nożów, 6 widelców, 6 łyżek ze srebra britania, 6 łyżeczek takich, 6 podstawek na noże, 6 okrągłych miseczek, 3 kubków do jaj, sitko, wszystko razem zamiast 9 zł., teraz 3 zł. 85 ct.
Najnowsze! 12 sztuk wybornych eleganckich nożów deserowych i widelców, z złotożółtemi ostrzami, opatrzone dla prawdziwości znakiem „Austrja" kosztowały dawniej 15 zł., teraz 3 zł. 20 ct.
1 **pierścień brylantowy** imitowany, łudzący fabrykat, o pysznym ogniu, z nowego złota, wraz ze szkatułką, zamiast 16 zł., teraz 3 zł. 85 ct.
1 para **brylantowych kulczyków** imitowanych, osadzone w nowem złocie, nie do odróżnienia od prawdziwych brylantów, zam. 16 zł., teraz 3 zł. 85 ct.
1 sztuka **kanafasu** na pościel, 25 łok., mocnego, czerwony tylko 7 zł. 75 ct., niebieski lub brun. 6 zł. 75 ct.
2 **prześcieradła** płócienne na największe łóżka, zamiast 5 zł., teraz 2 zł. 50 ct.
1 **włoska katarynka** w skrzynce politurowanej, grająca 4 kawałki 8 zł. 20 ct., grająca 6 kawałków, zamiast 25 zł., teraz 12 zł. 40 ct.

Coby się nie podobało, będzie bez trudności na powrót przyjęte. Wysyłkę urządzamy za pobraniem lub uprzedniem nadesłaniem gotówki, także znaczki pocztowe przyjmują się za gotówkę. Jedyny adres do zamówień:

Waaren-Depot „Apfel" w Wiedniu, II. Grosse Sperlgasse Nr. 3 D.

Ces. król. uprzywil.

Fabryka płócien i stołowej bielizny

Karola Siegla seniora w Schönberg (Morawa).

Niniejszem mam zaszczyt donieść, że firmie: 1171 5—0

M. BEYER i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1,

powierzyłem wyjątkową sprzedaż **po oryginalnych cenach fabrycznych** moich wyrobów, jak: **najlepszych płócien, stołowej bielizny, ręczników** i t. p.

Z głębokim szacunkiem *Karol Siegl* senior, c. k. uprzyw. fabryka płócien i stołowej bielizny w Schönberg (Morawa)

Sprzedaż wyrobów wyż wymienionej c. k. uprzyw. fabryki odbywa się **po oryginalnych cenach fabrycznych, bez doliczenia najmniejszej prowizji. Oryginalny cennik fabryczny na żądanie zostanie każdemu przedłożony.**

Przy tej sposobności nadmieniamy, że główny nasz wiedeński skład polecił nam wyroby firmy:

Benedykta Schrolla syna w Branau, składające się z wszelkich gatunków *Chiffonów*, dymek i t. p. wyrobów, **po oryginalnych cenach fabrycznych sprzedawać.**

Polecając nasz skład łaskawym względom P. T. Publiczności kreślimy się

Z najgłębszem szacunkiem

M. BEYER i Spółka

Skład fabryczny płócien, stołowej bielizny, Chiffonów i gotowej bielizny damskiej, mężkiej i dziecinnej.

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Bardzo tanio! Na sezon zimowy są pokoje 6 lub 4 na II piętrze do najęcia Nr. 23, ulica Akademicka.

Młodzieniec szesnastoletni izraelita ukończywszy niższe gimnazjum poszukuje posady praktykanta w aptece. Posiadam język polski, niemiecki, trochę francuski. Łaskawe oferty pod M. B. 16 Tarnopol.

Poszukuje się osoby zdolnej w gotowaniu, szyciu, praniu etc. i utrzymaniu porządku domowego. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7. I. piętro.

Praktykanta z świadectwem z czterech klas gimnazjalnych poszukuje księgarnia **H. Altenberga.**

Najzdolniejsze nauczycielki i bony pod korzystnymi warunkami poleca biuro **Stowarzyszenia Pracy Kobiet** ul. Teatralna l. 10. otwarte od godz. 11. do 1.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.